



23 maja 2025

NR 119 (18210)

Sport



Dziś

6 czerwca

Śląski czeka

Z DRUGIEJ STRONY

Paweł
CzadoEgzamin
dla Śląskiego

Rozrzewniłem się: już wkrótce reprezentacja Polski po raz 63. zagra na Stadionie Śląskim. Rywalem będzie Mołdawia w meczu towarzyskim. Jak wiadomo, spotkanie odbędzie się niedługo, bo już 6 czerwca. Cieszę się, bo mecz reprezentacji to zawsze święto, zawsze wydarzenie niecodzienne. Dostrzegam jednak problem: otóż – jak się dowiaduję – na razie na ten mecz sprzedano ledwie ponad 15 tysięcy biletów, a przecież Śląski pomieści widzów ponad trzy razy więcej (54 tysiące z groszami). To może jawić się jako problem...

Dlaczego? Otóż wiadomo wprawdzie, że w Kotle Czarownic na pewno zagramy jeszcze 7 września w eliminacjach MŚ z Finlandią, ale tym razem chodzi jeszcze o coś do ugrania. Pojawił się bowiem świetny, naprawdę świetny pomysł: żeby superważny, superatrakcyjny mecz z Holandią, który zaplanowano na 14 listopada – bodaj najważniejszy hit eliminacji do przyszłorocznego mundialu w USA, Kanadzie i Meksyku – też... odbył się w Chorzowie! Śląski musi mieć jednak konkretne argumenty – wiadomo, że chodzi o wsparcie publiczności. Ta w Chorzowie jest, owszem, gorąca, jednak argumentem dla oponentów z pewnością byłaby niezadowolająca frekwencja podczas spotkania z Mołdawią. A 15 tysięcy wrażeń przecież na nikim nie robi...

Prawda jest taka, że bilety na to spotkanie można obecnie kupować jedynie w serwisie internetowym bilety.laczynaspilka.pl. W mojej opinii szkoda, jestem bowiem przekonany, że gdyby prowadzono sprzedaż tradycyjną, opartą o kasy, to o frekwencję na spotkaniu z Mołdawią można byłoby być spokojnym. Wielu starszych kibiców, którzy nigdy nie kupią biletów przez Internet, z przyjemnością wybrałoby się na to spotkanie. Może warto byłoby rozważyć tę ewentualność, choć pewnie na takie rozwiązanie jest już za późno... Tak czy inaczej – mecz z Mołdawią będzie egzaminem dla Śląskiego. Nie dla polskich piłkarzy, lecz dla trybun.

Przypomnijmy od razu: zbitka słów „Śląski” i „Holandia” budzi wspaniałe skojarzenia. Polacy wygrali na nim z tym renomowanym rywalem trzykrotnie, za każdym razem w meczu o punkty: 2:1 w eliminacjach mistrzostw świata (1969), 4:1 w eliminacjach mistrzostw Europy (1975) i 2:0 w eliminacjach mistrzostw Europy (1979). Szczególnie ten drugi mecz był nadzwyczajny – dla wielu wręcz najlepszy występ Białoczerwonych w historii. Ile razy reprezentacja Polski rozbiła w pył rywala z absolutnego światowego topu w meczu o coś? – Nie pamiętam, żeby ktoś kiedyś tak grał przeciwko mnie jak dziś Polacy – kręcił wtedy głową „Boski” Johan Cruyff, najwybitniejszy piłkarz świata lat 70. Fakt, że za każdym razem wygraliśmy bitwę, ale przegraliśmy wojnę, czyli nie wywalczyliśmy awansu, jest w kontekście Śląskiego bez znaczenia. Przegrywaliśmy bowiem gdzie indziej. Porównajmy na koniec dorobek Śląskiego z jakimś innym pozastotecznym stadionem zagranicznym – choćby z tak szczytliwym dla Niemców Waldstadionem (to tam przecież NRF wygrała ze świetną drużyną Kazimierza Górskiego podczas mistrzostw świata w 1974, co zdecydowało, że gospodarze zagraли w finale). Dziś dawny Stadion Leśny to już nowoczesna Commerzbank Arena, zmodernizowana na mistrzostwa świata w 2006 roku. Tam Mannschaft zagrał 46 meczów, czyli mniej niż reprezentacja w Chorzowie. Cóż, dorobek Śląskiego jest naprawdę świetny!

Pożegnanie
Podolskiego?W Zabrzu proszą o wcześniejsze przybycie na mecz
z Koroną. Ma być ogłoszona niespodzianka!

GÓRNIK ZABRZE

P przed nami ostatni akord sezonu 2024/25. Większość zagadek jest już wyjaśniona, ale mimo to na boiskach z pewnością będzie ciekawie. Poza nimi również!

Ważny zawodnik

Niespodziankę szykuje Górnik. Na klubowej stronie zamieszczono tajemniczy kilkusekundowy filmik z Lukaszem Podolskim, który ciężko wzdycha, a na koniec pojawia się napis: „Zajmij swoje miejsce wcześniej, Sobota 17.10, Arena Zabrze”.

Czy to oznacza pożegnanie z Górnikiem i w ogóle z futbolem Lukasa Podolskiego? Przypomnijmy, co mistrz świata z 2014 roku mówił pytany o swoje plany na nowy sezon: – Na ten moment to moje ostatnie mecze. W klubie toczą się jakieś rozmowy. Zobaczmy, jak będzie, czy ta decyzja zapadnie teraz, czy najpierw pojedzie z rodziną na wakacje i tam o wszystkim pomyśli. Może na wakacjach zdecyduje, żeby grać dalej albo żeby więcej czasu spędzać z rodziną? Rozpoczęliśmy rozmowy z zarządem i Łukaszem (Milikiem – przyp. red.), ale na razie nie mam kontraktu na nowy sezon i to moje ostatnie mecze – tłumaczył „Poldi”.

W klubie podczas czwartej konferencji prasowej

nie chcieli zdradzać, czego będzie dotyczyła niespodzianka. Jest tylko zachęta, żeby kibice – jak to zostało przedstawione w filmiku – pojawili się na Stadionie im. Ernesta Pohla ciut wcześniej, wtedy o wszystkim się dowiedzą. Pytany przez nas o Podolskiego trener Piotr Gierczak mówi krótko: – To bardzo ważny zawodnik dla klubu i dla drużyny.

Bardzo dobre liczby

Przypomnijmy, że Podolski przez lata gry w czołowych klubach Europy (Bayern Monachium, Arsenal, Inter, Galatasaray) podkreślał, że na zakończenie kariery będzie chciał przyjść do Górnika i tak stało się latem 2021 roku. Miał pograć sezon, dwa, a jest już czwarty rok! Pod względem liczby meczów w górniczych barwach tylko w „swoim” 1.FC Koeln – gdzie startował przecież do wielkiej kariery i gdzie jest uwielbiany, co pokazał pożegnalny mecz w Kolonii 10 października zeszłego roku – ma więcej spotkań. W Kolonii rozegrał ich 181, a w Górniku 116. Na trzecim miejscu jest wielki Bayern ze 106 występami, czwarty Arsenal (85), a piąte Galatasaray (75). Trzeba też przyznać, że liczby Podolskiego, który przecież 4 czerwca kończy 40 lat, mogą robić wrażenie. W Górniku zdobył 25 bramek i zanotował 22 asysty. Podobnie było w Bayernie (26+20) i Arsenalu (31+15). W tym sezonie dla ósmego

obecnie w ekstraklasie zespołu zdobył 5 bramek i zaliczył 3 asysty. W klasyfikacji kanadyjskiej jest w górniczej ekipie na trzecim miejscu. Lepszy od niego jest tylko duet ze Słowenii: Luka Zahović, 7 bramek i 5 asyst, oraz kapitan Erik Janža – 2 gole oraz aż 8 asyst.

Nawet jeśli „Poldi” pożegna się z boiskiem, co pewnie odbije się szerokim echem w futbolowym świecie, to najprawdopodobniej dalej będzie przy Górniku. Jest przecież zainteresowany przejęciem akcji zabrzańskiego klubu i zarządzania nim. W mieście z funkcji prezydenta miasta odwołał Agnieszkę Rupniewską, ale proces prywatyzacji 14-krotnego mistrza Polski trwa. Oprócz konsorcjum LP Holding GmbH Podolskiego w grze jest także przedsiębiorstwo Zarys-Tabapol.

Michał Zichlarz

Czy Lukas Podolski pożegna się z piłkarskim boiskiem, czy jednak niekoniecznie?

Trybuna Kibica

Co z tym trenerem?

Wśród kibiców, a szczególnie w sieci, rozpędują się dyskusje o posadze trenera. Królują trzy nazwiska i chodzi tu o Michała Gasparika, Łukasza Piszczka i Łukasza Tomczyka. Pod wieloma względami są to różne propozycje, ale pierwszy wniosek, jaki się przebiega, to fakt, że w oczach kibiców Piotr Gierczak nie wykorzystał swojej szansy. Czysto sportowo wygląda to średnio, choć należy

oddać sztabowi, że wiele słabych punktów wyeliminował. Górnik tą decyzją obronił się jednak jako organizacja, bo po zwolnieniu Jana Urbana nie rzucił się, żeby coś zebrać z karuzeli, tylko dał szansę asystentowi. Jest to jasny sygnał dla wszystkich pracowników Górnika, że w momencie pojawienia się pewnych okoliczności, można przy Roosevelta liczyć na szansę i awans zawodowy. Co do nowych nazwisk, to trud-

no się wypowiadać, kto byłby odpowiednim trenerem. Biorąc pod uwagę fakt, że na nowy sezon zakontraktowano już trzech nowych zawodników o konkretnych profilach, to należy się spodziewać, że zarząd i pion sportowy mają pewną wizję na styl gry. Rozdzielę między Urbanem a osobami decyzyjnymi w klubie nie może się powtórzyć. Kolejną sprawą jest fakt, że – podobnie jak w przypadku piłkarzy – trudno z perspektywy kibica mieć pełen obraz sytuacji i tu też musi się wykazać skauting. Dobrze by było, gdyby Górnik szedł w kierunku bardzo ofensywnej i intensywnej piłki, bo raz, że to daje szansę na sukcesy, a po drugie taka gra wzbudza emocje

i przyciąga ludzi na trybuny. Patrząc na obecną kadrę, w tym na nowo zakontraktowanych piłkarzy, można dostrzec dobrą bazę do takiego grania i wydaje się, że nowy trener nie będzie chciał robić rewolucji personalnej. Ważne też, żeby zespół nie był jednomyślny, bo nawet jeśli będzie się chciało narzucać swój styl każdemu przeciwnikowi, to też trzeba mieć jakieś asy w rękawie. Tu z nadzieją można patrzeć w kierunku Barbosy, bo w tym sezonie często nam takiego silnego napastnika brakowało, gdyż Olek Buksa pokładanych w nim nadziei nie spełnił. Teraz nie pozostało nic innego, jak tylko wygrać z Koroną i szykować się na nowy sezon.



Fot. Marta Barowska / Press Focus

To dziwna i wstydliva sytuacja – mówi trener Papszun.

Szczyt bezczelności

Między Rakowem i Lechem toczy się nie tylko rywalizacja sportowa, ale w najlepsze trwa wojna hybrydowa między „zwaśnionymi” stronami.

RAKÓW CZĘSTOCHOWA

Obok tradycyjnych metod walki na słowa przed zakończeniem sezonu prowadzone są działania „cyberwojenne”, które skutkują dezinformacją, polegającą na rozpowszechnianiu fałszywych informacji w celu wsparcia decydującej rozgrywki pozaboiskowym zabiegami. Temu m.in. była poświęcona w lwiej części czwartkowa konferencja trenera Marka Papszuna przed ostatnim akordem sezonu z Widzewem Łódź.

Milion złotych dla GieKSy?

Jak widać, napięcie przed ostatnią kolejką ekstraklasy jest gigantyczne, a zostało jeszcze zwiększone przez spekulacje mediów, że Raków mógł mieć wpływ na wynik niedzielnego meczu Lecha w Katowicach. Zwycięstwo GieKSy w tym spotkaniu postawiłoby drużynę Marka Papszuna w komfortowej sytuacji przed ostatnią kolejką. Podobno Medaliki zaproponowały piłkarzom beniaminka gratyfikację finansową za zwycięstwo przeciwko Lechowi. Pojawiła się nawet konkretna kwota: 230 tysięcy euro, czyli milion złotych! W Poznaniu temat był na poważnie szeroko dyskutowany, a postanowił go skomentować trener Niels Frederiksen. Wypowiedź Duńczyka jednak tylko dolała oliwy do ognia. – Krótko po naszym niedzielnym spotkaniu zaczęły krążyć niepokojące sygnały odnośnie złamania przepisów mówiących o wpływaniu na wynik meczu – powiedział trener Kolejorza. – Nie chcę wierzyć, że taka sytuacja mogłaby mieć miejsce, bezspornie wypaczałaby ona sens sportowej rywalizacji. Nie mieści mi się w głowie, że ktoś mógłby się posunąć

do takich nieczystych działań – stwierdził szkoleniowiec lidera w oświadczeniu wydanym przez poznański klub, na co natychmiast zareagowały – i kategorycznie odrzuciły wszelkie sugestie łączące ich klub z jakimikolwiek nieuczciwymi działaniami i praktykami – władze Rakowa. – Dobre imię klubu jest wartością, którą zamierzamy chronić wszelkimi dostępnymi środkami – podkreślono w komunikacie.

PZPN profilaktycznie ostrzega

O powadze całej sprawy niech świadczy fakt, że PZPN wysłał profilaktycznie pismo do klubów ekstraklasy przypominające, że takie „premie motywacyjne” są od jesieni 2023, niedozwolone i zakazane odpowiednimi przepisami. Głos zabrał również Rzecznik Dyscyplinarny PZPN Adam Gilariski, który przypomniał o obowiązujących przepisach i bezwzględny zakazie nieuczciwego wpływania na wynik rywalizacji sportowej, bo w polskim futbolu zabronione jest płatne motywowanie innych klubów. „Na podstawie przepisów Regulaminu Dyscyplinarnego PZPN surowo zabronione jest przyjmowanie lub udzielanie korzyści majątkowej, osobistej lub sportowej, lub obietnicy takiej korzyści innemu klubowi, jego piłkarzom, działaczom lub trenerom, a ponadto sędziom piłkarskim, w celu wpływnięcia na wynik sportowy meczu” – napisano w oficjalnym komunikacie piłkarskiej centrali.

Kto nie wytrzymuje presji?

No to teraz oddajmy głos Markowi Papszunowi, który podsumował całą tę drakę. – To dziwna sytuacja i wstydliva – rozpoczął swój komentarz trener Rakowa. – Dziwię się

przeciwnikowi, że w ogóle coś takiego się kolportuje, bo to brak szacunku dla ich niedzielnych rywali. To jest stawianie w niekomfortowej sytuacji nie Raków, tylko GKS. Widać, że przeciwnik nie wytrzymuje presji. To co: drużyna ma klęknąć przed wielkim Lechem i oddać trzy punkty?

Trener Papszun podkreślił, że ani przez moment nie pomyślał tak o Koronie, choć mecze w Kielcach i Katowicach były podobne w kontekście zawziętości, determinacji i faktu, że zakończyły się remisami. – To nasza wina, że nie wygraliśmy z Koroną. Nawet oglądając filmiki premii – premia, nie przyszedł mi na myśl Lech – kontynuował wątek trener Papszun.

Manipulacja drugiej strony

– To słabe zachowanie i manipulacja drugiej strony. Trochę dziwię się trenerowi Frederiksonowi, bo nie zna historii, a powinien zapytać ludzi z Poznania, bo ja doskonale pamiętam rok 2022 i dużą determinację Cracovii w Częstochowie (też walczyło o dużą stawkę; Cracovia zremisowała pod Jasną Górą 1:1 i na mecie Lech był pierwszy, Raków drugi – przyp. red.). Znam tę historię, ale jak wtedy była zmobilizowana, to jej sprawa. Gorsza sytuacja miała miejsce kolejkę później, gdy przeciwnik grał nieczysto, a drużyna Warty Poznań spacerowała sobie po boisku (Warta przegrała u siebie z Lechem 1:2 – przyp. red.). Dlatego szczytem bezczelności jest sugerowanie, że Raków w jakiś inny sposób chce wpłynąć na przebieg rywalizacji. Wierzę, że teraz będzie ona miała wymiar uczciwy, niech wygra lepszy! – zakończył Marek Papszun.

Zbigniew Cieñciała

Najważniejszy mecz

Tylko od wyniku spotkania z Piastem zależeć będzie to, czy Lech zdobędzie mistrzostwo Polski.

LECH POZNAŃ

Na koniec sezonu wiele mówi się o sprawie finansowych „dodatku motywacyjnych” dla klubów. Pojawiły się plotki, jakoby Raków miał proponować GKS-owi Katowice właśnie taki dodatek w poprzedniej kolejce, gdy GieKSa mierzyła się z Lechem. Częstochowianie odcięli się od sprawy, publikując oświadczenie, w którym absolutnie zaprzeczyli, że mieli związek z jakimikolwiek nieuczciwymi działaniami i praktykami. Z powodu tego typu pogłoski wielu skupia się właśnie na aspekcie pozasportowym ostatnich chwil sezonu, choć przecież na finiszu zmagania powinniśmy patrzeć tylko i wyłącznie na boiska. Tym bardziej że przed ostatnią kolejką dalej nie poznaliśmy mistrza, a o tytuł walczą Raków i Lech. Trener Kolejorza Niels Frederiksen postanowił po raz ostatni wrócić do sprawy „dodatku motywacyjnego” podczas wczorajszej konferencji prasowej. – Jakikolwiek wpływ na wynik jest poważnym zagrożeniem dla sportu. Oferowanie jakichkolwiek pieniędzy od trzeciej strony jest nielegalne. Sport musi być wolny od tego typu praktyk. Nie mam już nic więcej do dodania – powiedział szkoleniowiec. W pozostałej części spotkania z dziennikarzami skupił się już tylko i wyłącznie na aspekcie sportowym.

Tylko zwycięstwo

Duńczyk dołączył do Lecha przed bieżącym se-

zonem. Szybko poukładał zespół w odpowiedni sposób, żeby ten był w stanie punktować na wysokim poziomie. Dzięki temu Kolejorz od początku rozgrywek jest jedną z najlepszych drużyn w lidze. Teraz zajmuje pierwsze miejsce w lidze, mając punkt przewagi nad Rakowem. Tylko od poznania ków zależy to, czy zakończy sezon na szczycie. Muszą „tylko” wygrać z Piastem i wówczas na szyjach piłkarzy Lecha zawisną złote medale. – Wiemy, że przed nami wyjątkowy mecz dla klubu, miasta, kibiców i dla nas samych. Rzadko rozgrywa się takie mecze, ale podoba nam się to, że mamy wszystko w swoich rękach. Nie możemy się już doczekać tej rywalizacji. Chcemy wygrać. W zawodnikach widzę spokój i koncentrację na celu. Czekają ich trudne boje, a przecież chcemy wszystkich uszczęśliwić – przekazał trener Frederiksen, dobrze obrazując, z jakiej rangi spotkaniem będą mierzyć się Lechici. Poznańska ekipa po raz ostatni była mistrzem Polski w sezonie 2021/22. Tylko garstka piłkarzy z aktualnego składu Lecha pamięta tamte czasy. Dla sporej części podopiecznych duńskiego szkoleniowca będzie to jedna z pierwszych okazji w karierze na tak duży sukces.

Siła mentalna

Właśnie z tego powodu Frederiksen podkreślił, jak ważny będzie aspekt siły psychicznej zawodni-

ków. To właśnie on może zdecydować o tym, która z drużyn sięgnie po trofeum. – Musimy być mocni mentalnie. Musimy poradzić sobie z emocjami. Mam dobre przeczucie w sprawie najbliższego meczu. Jestem pewny składu, jaki wystawię. Nie będzie wielu zmian, bo zawodnicy, którzy grali w tym sezonie najwięcej, potrafią poradzić sobie z presją. Widzę po nich gotowość do ostatniego spotkania sezonu – przekazał opiekun poznaniaków. Podkreślił jednak, że mecz z całą pewnością nie będzie łatwy, biorąc pod uwagę klasę rywala i jego formę. – Piast w ostatnich dwóch kolejkach pokazał się z naprawdę dobrej strony, wygrywając 4:1 z Motorem i 2:0 z Górnikiem Zabrze. Gliwiczanie rzadko dopuszczają rywali do sytuacji, przez co tracą niewiele bramek. I choć sami nie strzelają często, potrafią grać agresywnie. Są dobrze zorganizowani. To stabilny zespół, z którym zremisowaliśmy jesienią 0:0, co przecież nam się często nie zdarza. Do meczu przygotowujemy się jednak tak samo, jak do każdego innego – zaznaczył Duńczyk. Podkreślił, że mecz z Piastem będzie najważniejszym, odkąd dołączył do Lecha. I nie ma w tych słowach grama przesady. Tylko od tego meczu zależy, czy Lech będzie cieszył się ze złota, czy będzie ocierał łzy, mając na szyi zawieszone srebrne krążki.

Kacper Janoszka



Mikael Ishak jest jednym z nielicznych piłkarzy Lecha, który doświadczył ostatniego mistrzostwa poznańskich.

Fot. Mateusz Sobczak / Press Focus

NA KOLEJKĘ ZAPRASZA JÓZEF DRABICKI

Kości zostały rzucone

Rozmowa z wieloletnim dyrektorem sportowym Piasta, a później jego prezesem



Z pana wieloletniego doświadczenia wynika, że w ostatniej kolejce coś w lidze może się jeszcze zmienić czy raczej wszystko jest już poukładane?

– Teoretycznie coś jeszcze może się wydarzyć, a patrzymy przede wszystkim na czoło tabeli i na mecze takich drużyn, jak Lech, Raków czy Jagiellonia. Wydaje się jednak, że te kluby, które mają przewagę, utrzymają ją. Myślę, że na górze nie dojdzie do wielkich przetasowań. Zostaje walka o miejsca w środku tabeli. To ma znaczenie, jeśli chodzi o finanse.

Każde miejsce wyżej to 300 tysięcy złotych więcej w klubowej kasie.

– Często kibice zastanawiali się, gdy byłem jeszcze w klubie, czy jest sens grania o jakąś tam pozycję w środku. Jest sens, bo każde 300 tysięcy złotych to pieniądz nie do pogardzenia i piechotę nie chodzi.

Mówimy wiele o sobotnim meczu Lech – Piast, a myślimy o starciu tych drużyn z 19 maja 2019 roku, który dał głiwiczanom historyczne mistrzostwo Polski. I takie pytanie, nie chodzi o broń Boże o korupcyjne zachowania, ale raczej o zasadę „ty dzisiaj mnie, a ja tobie jutro czy pojutrze”. W lidze obowiązują takie reguły?



W meczu Lecha z Piastem ponownie będą decydowały się losy tytułu.

– U nas na tyle się te wszystkie „lewe” sprawy wyprostowały – przynajmniej tak wierzę, w duchu fair play – że nikt nie pozwoli sobie na obnażenie się, tym bardziej w obecnych czasach, w których przecież wszystko jest do wyśledzenia, łatwe do wykrycia, bo jest tyle sposobów, że można wszystko odtworzyć. Nie ma takiego działania. Barcelona, mająca już mistrzostwo, przegrała teraz u siebie z walczącym o udział w Lidze Mistrzów Villarrealem i też będziemy się dopatrywali pozasportowych

aspektów? Tak nie jest, to tak nie funkcjonuje.

Raków będzie jednym z największych przegranych tego sezonu, jeżeli nie zdobędzie mistrzostwa? Często chowanie prowadzenie wypuścili przecież na finiszu...

– Coś uciekło Rakowowi. W końcówce był na pierwszym miejscu, ale ostatnie wyniki nie były dobre – porażka i remis. Można powiedzieć, że na własne życzenie pozbawił się szansy. Często chowanie

sami sobie są winni i do siebie powinni mieć pretensje. Można było przecież zapunktować w tych ostatnich grach.

Ciekawie będzie w Białymstoku, gdzie wciąż urzędujący mistrz Polski Jagiellonia gra z Pogonią o podium ekstraklasy i europejskie puchary. Na kogo pan stawia – Jaga czy raczej Portowcy, którzy, jak pamiętamy, 2 maja przegrali finał Pucharu Polski?

– Pogoń to taka drużyna niespełnionych nadziei.

W Szczecinie mieli i mają większe ambicje zaistnienia na naszym ligowym podwórku, ale coś ucieka. Jasne, wygrana w Białymstoku daje podium ekstraklasy i puchary, ale Jagiellonia u siebie się obroni.

Co zapamięta pan z kończącego się sezonu 2024/25?

– Z tych nieprzyjemnych to sprawa, którą powinno się eliminować, czyli to, co działo się podczas ostatniego spotkania Piasta z Górnikiem. Chodzi o zachowanie kibiców zespołu z Zabrze. Myślałem, że to zdżiczenie na trybunach odeszło już do lamusa, ale – jak się okazuje – tak nie jest, bo takie zdarzenia, jakie widzieliśmy przy Okrzei, mają miejsce i jest to bezsensowne, prymitywne, chamskie. Tak się nie powinni zachowywać kibice. Tak też nie powinien, z całym szacunkiem dla Podolskiego, zachowywać się on sam, a chodzi o jego prowokację. Nie wypada tak się zachowywać! Jego zasługi przez takie postępowanie zostają – jak dla mnie – pomniejszone.

Piast skalkulował straty na 160 tysięcy złotych, a jeszcze powiedzmy, że wcześniej do dantejskich scen doszło na Stadionie Śląskim w meczu Ruchu z ŁKS-em...

– Wszystko mogło się elegancko skończyć, a tymczasem i nasz mecz, i ten w Chorzowie zaburzyły obraz przez takie

prymitywne zachowania. Oby to były dwa ostatnie epizody.

Pytanie o Piasta – co będzie w nowym sezonie, z nowym trenerem Maxem Molde-rem, o którym niewiele wiemy?

– Nie do końca rozumiem sens zatrudnienia Szweda jako szkoleniowca. W ogóle nie mam informacji o jego osobowości, wynikach. Nie wydaje mi się, że będzie to tani trener, a Piast, gdzie powinno się liczyć każdą złotówkę, powinien znaleźć inne rozwiązanie, które nie byłoby wcale gorsze sportowo.

Tym bardziej że na naszym trenerskim podwórku dobrych szkoleniowców nie brakuje...

– Oczywiście. Na przykładzie naszej ligi widać, jak byli piłkarze, a teraz młodzi trenerzy, dają sobie dobrze radę. To oczywiście inna piłka, ale zobaczmy Arsenal i Mikela Artetę, jak sobie świetnie radzi, jak dobrze zarządza. Dano chłopakowi szansę, nie bano się podjęcia takiej decyzji. To kierunek postępowania, a Szwed w Piaście? Jakoś to dziwnie brzmi... Naprawdę trudno powiedzieć, z jakich powodów wybór padł właśnie na niego. To duże ryzyko, ale kości zostały rzucone i teraz trzeba mu pomagać.

Rozmawiał Michał Zichlarz

POJEDYNEK KOLEJKI

Wypruć flaki

Wielki finał o mistrzostwo Polski pomiędzy Lechem i Rakowem zapowiada się niezwykle emocjonująco, ale równie mocno wciąga bezpośrednie starcie Pogoni i Jagiellonii o trzecie miejsce. Jadąc do podium wystarczy remis w Białymstoku. Portowcy, by wywalczyć miejsce premiowane grą w europejskich pucharach, muszą zwyciężyć. I właśnie w tym meczu znaleźliśmy peretkę idealnie pasującą do naszego kącika.

Duma Pomorza dysponuje chyba najmocniejszym ofensywnym duetem w lidze. Grek Eftymis Kouloris ma już na koncie 27 trafień i w zasadzie pewny tytuł króla strzelców. Kamil Grosicki z 12 otwierającymi podaniami przewodzi klasyfikacji asystentów. Rozgrywa kapitalny sezon, jest najbardziej niebezpiecznym skrzydłowym w lidze. Mimo 37 lat na karku wciąż jest niekwestionowany liderem drużyny. Białostoczanie muszą być bardzo czujni, nie mogą po-

zwolić „Grosikowi” w duecie z Koulorisem na rozwinięcie skrzydeł. – Musimy jechać jak na wojnę. Inaczej nie da się zdobyć medalu. Trzeba pokazać w Białymstoku, że zasługujemy na to trzecie miejsce – tak nasz reprezentacyjny pomocnik zapowiada bitwę o Europę. U przeciwników pod nieobecność kontuzjowanego Tarasa Romanczuka ciężar prowadzenia gry i liderowania Dumie Podlasia wziął na barki pomocnik „dwojga narodów” Jan Flach. Jeśli urodzony w USA, ale posiadający także niemieckie obywatelstwo pomocnik dostanie kolejną szansę od trenera Adriana Siemienia, to czeka go nie lada wyzwanie. Po prostu będzie musiał wypruć z siebie flaki, by wraz z Żółto-czerwonymi ponownie zaprezentować się w europejskich pucharach.

Występujący z 31 numerem – to na cześć piłkarskiego wozu, czyli Bastiana Schweinsteigera – jest jeszcze mało znany polskim kibicom, choć to ambitny i niebanalny

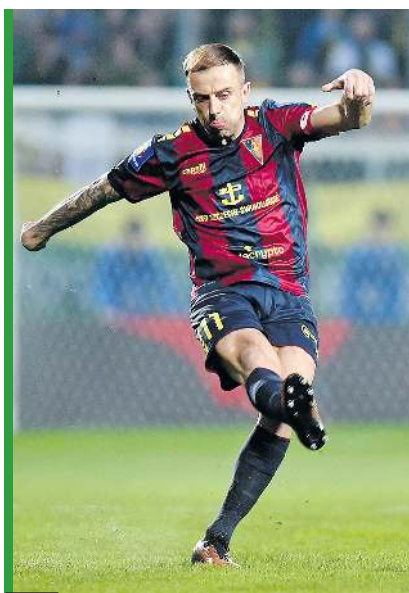
człowiek. Leon rozpoczął karierę w Niemczech, w St. Pauli skąd trafił do Filadelfii, a następnie na zasadzie wolnego transferu do Jagiellonii. Potrafi spędzić w ogrodzie zoologicznym kilka godzin, przyglądając się chociażby ulubionym hipopotamom. Uwielbia futbol amerykański. Jest wielkim fanem Houston Texans, drużyny futbolu amerykańskiego. Gdy leczył kontuzję i nie mógł ruszać ręką, zainstalował w piwnicy tarczę do rzutek, żeby w jego życiu był jakiś sport. Ma niezwykłą piłkarską inteligencję. Wie, kiedy cofnąć się, a kiedy ruszyć do przodu. – Gratem głównie jako „szóstka” odpowiedzialna bardziej za bronienie. Bardzo dobrze czuję się na też pozycji numer osiem, gdy mam wpływ na odbieranie piłek i na granie do przodu. Lubię dużo biegać, ale moja pozycja pewnie będzie uzależniona od przeciwnika i taktyki – tak Flach mówił o sobie po podpisaniu umowy w Białymstoku.

Zbigniew Ciećciała



LEON FLACH

Data ur.: 28 lutego 2001 r.
Wzrost/waga: 178/75
Narodowość: USA/Niemcy
Miejsce urodzenia: Humble (USA)
Kluby: Serreiter SV, FC Sankt Pauli, Philadelphia Union, Jagiellonia Białystok
Mecze/bramki w ekstraklasie: 12/0
Wartość rynkowa: 3 miliony euro
Kontrakt do: 30 czerwca 2027 r.



KAMIL GROSICKI

Data ur.: 8 czerwca 1988 r.
Wzrost/waga: 180/78
Narodowość: Polska
Miejsce urodzenia: Szczecin
Kluby: Pogoń Szczecin, Legia Warszawa, FC Sion, Jagiellonia Białystok, Silvaspor Kulubu, Stad Rennais FC, Hull City AFC, West Bromwich Albion, Pogoń
Mecze/bramki w ekstraklasie: 235/61
Wartość rynkowa: 350 tysięcy euro
Kontrakt do: 30 czerwca 2026 r.

TABELA																								
	RAZEM						U SIEBIE						NA WYJEŹDZIE											
1. Lech	33	67	67:31	21	4	8	16	42	45:12	14	0	2	17	25	22:19	7	4	6						
2. Raków	33	66	49:22	19	9	5	16	30	26:15	9	3	4	17	36	23:8	10	6	1						
3. Jagiellonia (m, sp)	33	60	55:41	17	9	7	16	32	32:18	9	5	2	17	28	23:23	8	4	5						
4. Pogoń	33	57	58:39	17	6	10	17	41	36:14	13	2	2	16	16	22:25	4	4	8						
5. Legia (p)	33	53	58:43	15	8	10	16	30	30:16	9	3	4	17	23	28:27	6	5	6						
6. Cracovia	33	48	56:52	13	9	11	17	21	30:30	5	6	6	16	27	26:22	8	3	5						
7. Motor (b)	33	46	45:57	13	7	13	17	25	26:26	7	4	6	16	21	19:31	6	3	7						
8. Górnik	33	46	42:38	13	7	13	16	27	22:14	8	3	5	17	19	19:24	5	4	8						
9. Katowice (b)	33	46	46:44	13	7	13	17	29	24:17	8	5	4	16	17	22:28	5	2	9						
10. Piast	33	45	37:35	11	12	10	17	23	19:19	5	8	4	16	22	18:16	6	4	6						
11. Korona	33	44	36:44	11	11	11	17	27	22:21	8	3	6	16	17	14:23	3	8	5						
12. Radomiak	33	41	46:49	11	8	14	16	23	25:19	6	5	5	17	18	21:29	5	3	9						
13. Widzew	33	40	37:47	11	7	15	17	26	19:20	8	2	7	16	14	18:27	3	5	8						
14. Lechia (b)	33	37	40:55	10	7	16	16	23	18:22	7	2	7	17	14	24:34	3	5	9						
15. Zagłębie	33	36	32:49	10	6	17	16	21	18:22	6	3	7	17	15	14:27	4	3	10						
16. Stal	33	30	37:54	7	9	17	17	21	19:22	5	6	6	16	9	17:33	2	3	11						
17. Śląsk	33	29	37:52	6	11	16	17	19	21:22	4	7	6	16	10	16:30	2	4	10						
18. Puszcz	33	27	36:62	6	9	18	16	18	26:29	4	6	6	17	9	10:33	2	3	12						
1 - elim. LM, 2-3+PP - elim. LKE, 16-18 - spadek.																								

	Cracovia	GKS	Górnik	Jagiellonia	Korona	Lech	Lechia	Legia	Motor	Piast	Pogoń	Puszcza	Radomiak	Raków	Stal	Śląsk	Widzew	Zagłębie
Cracovia	■	3:4	2:3	2:2	1:1	0:2	0:2	3:1	6:2	1:1	2:1	3:1	1:2	0:0	1:1	2:4	1:3	1:1
GKS	2:1	■	2:1	3:1	1:2	2:2	2:0	1:3	0:0	0:0	3:1	3:1	1:2	0:1	1:0	0:0	2:2	1:0
Górnik	0:1	3:0	■	0:2	24.05.	2:1	2:3	1:2	4:0	1:0	1:0	1:1	3:2	0:0	3:1	2:0	0:0	0:1
Jagiellonia	2:4	1:0	1:1	■	3:1	2:1	3:2	1:1	3:0	1:1	24.05.	2:0	5:0	2:2	2:0	2:2	1:0	1:3
Korona	0:2	2:1	2:4	3:1	■	2:3	0:0	0:1	1:0	0:2	0:0	2:1	1:3	1:1	2:1	2:0	2:1	2:0
Lech	2:1	2:0	2:0	5:0	2:0	■	3:1	5:2	1:2	24.05.	2:0	8:1	2:1	0:1	3:1	1:0	4:1	3:1
Lechia	1:2	24.05.	1:2	1:0	3:2	1:0	■	0:2	0:2	3:1	0:3	0:2	1:0	1:2	3:2	1:0	1:1	1:1
Legia	3:2	4:1	1:1	0:1	1:1	0:1	2:1	■	5:2	1:2	0:0	2:0	4:1	0:1	24.05.	3:1	2:1	2:0
Motor	0:1	3:2	1:0	0:2	1:1	1:2	1:1	3:3	■	1:4	4:2	0:0	1:0	0:2	4:1	2:1	3:4	1:0
Piast	0:0	2:2	2:0	0:1	1:1	0:0	3:3	1:0	2:3	■	2:1	1:1	0:0	0:3	2:2	2:0	0:2	1:0
Pogoń	5:2	4:0	3:0	1:1	3:0	0:3	3:3	1:0	3:0	1:0	■	2:1	0:1	1:0	1:0	5:3	2:0	1:0
Puszcza	1:2	0:6	2:2	1:1	0:0	2:0	4:1	2:2	0:1	2:1	4:5	■	2:2	1:1	2:3	24.05.	2:0	1:2
Radomiak	2:1	1:1	1:2	2:3	4:0	2:2	2:1	3:1	24.05.	1:1	2:0	2:0	■	0:2	1:2	1:1	1:1	0:1
Raków	0:1	1:2	1:0	1:2	1:1	0:0	3:1	3:2	2:2	0:1	1:0	2:0	2:1	■	1:0	3:0	24.05.	5:1
Stal	1:1	0:1	0:0	2:1	0:1	0:2	2:1	2:2	1:0	2:0	1:2	2:0	2:2	0:2	■	1:4	1:1	2:2
Śląsk	2:4	0:2	0:1	1:1	1:1	3:1	1:1	1:1	1:1	1:3	1:1	0:1	1:2	0:0	2:1	■	3:0	3:1
Widzew	1:1	1:0	0:2	0:1	0:1	2:1	2:0	0:2	1:2	1:0	0:4	2:0	3:2	2:3	2:1	0:0	■	2:0
Zagłębie	24.05.	1:0	2:1	1:3	1:1	0:1	1:3	0:3	1:2	0:1	2:2	1:0	1:0	0:2	2:2	3:0	2:1	■

PROGRAM 34. KOLEJKI (24.05)

Sobota, godz. 17.30

Górnik Zabrze – Korona Kielce

Jagiellonia Białystok – Pogoń Szczecin

Zagłębie Lubin – Cracovia

Lechia Gdańsk – GKS Katowice

Legia Warszawa – Stal Mielec

Radomiak Radom – Motor Lublin

Raków Częstochowa – Widzew Łódź

Puszcza Niepołomice – Śląsk Wrocław

Lech Poznań – Piast Gliwice

	TRENER	PILKARZ	„SPORT”
TYPUJĄ	Rafał Ulatowski	Maciej Sadlok	Piotr Tubacki
Górnik – Korona	1:1	1:2	1:0
■ sobota, godz. 17.30, Canal+, Canal+ Sport 5, Canal+ Sport 3 (multiliga)			
Jagiellonia – Pogoń	3:1	2:1	1:1
■ sobota, godz. 17.30, Canal+, Canal+ Sport 4, Canal+ Sport 3 (multiliga)			
Lechia – GKS	2:2	1:1	1:1
■ sobota, godz. 17.30, Canal+, Canal+ Sport 3 (multiliga)			
Lech – Piast★	4:1	2:0	3:1
■ sobota, godz. 17.30, Canal+, Canal+ Sport, Canal+ 4K Ultra HD, Canal+ Sport 3 (multiliga)			
Legia – Stal	2:0	3:0	1:1
■ sobota, godz. 17.30, Canal+, Canal+ 360, Canal+ Sport 3 (multiliga)			
Puszcza – Śląsk	1:3	0:0	1:1
■ sobota, godz. 17.30, Canal+, Canal+ Sport 3 (multiliga)			
Radomiak – Motor	2:2	0:2	0:0
■ sobota, godz. 17.30, Canal+, Canal+ Sport 3 (multiliga)			
Raków – Widzew	3:0	1:0	2:1
■ sobota, godz. 17.30, Canal+, Canal+ Sport 2, TVP Sport, Canal+ Sport 3 (multiliga)			
Zagłębie – Cracovia	2:2	1:2	1:1
■ sobota, godz. 17.30, Canal+, Canal+ Sport 3 (multiliga)			
Każda „grupa zawodowa” jest rozliczana po zakończeniu kolejki. Za wskazanie dokładnego wyniku na jej konto trafiają 3 punkty. Za wskazanie poprawnego rozstrzygnięcia meczu 1 punkt. Dla uatrakcyjnienia rywalizacji, jeden mecz w kolejce punktowany jest podwójnie (6 punktów za dokładny wynik, 2 punkty za wskazanie rozstrzygnięcia). Takie spotkanie oznaczone jest ★.			
KLASYFIKACJA			
Trenerzy	Piłkarze	„Sport”	
202 pkt	166 pkt	166 pkt	

SZLAGIER KOLEJKI

Muszą. Ale czy na pewno?

Jako najważniejszy mecz weekendu jawi się ten, który zostanie rozegrany w Poznaniu. Od niego zależą bowiem losy mistrzostwa Polski. Lider Lech zagra przed własną, gorącą publicznością z Piastem, który walczy już tylko (lub aż, do wyboru) o pieniądze – w razie zwycięstwa przy dobrych wiatrach ekipa z Gliwic może awansować z 10. miejsca, które teraz zajmuje, nawet kilka pozycji. I, co też ważne, chce godnie pożegnać odchodzącego szkoleniowca Aleksandra Vukovicia. Motywacji Piasta nie należy więc lekceważyć. Zwolennicy teorii spiskowych przypomną jednak zaraz ostatnią kolejkę w sezonie 2018/19. Wówczas o tytuł ścigały się Piast z Legią. Ten pierwszy był w sytuacji Lecha i grał z... Lechem, ta druga była w sytuacji Rakowa i grała z Lubinem. Piast ograł Lecha, ale poznańskim kibi-

com tamta porażka wcale nie była niemiła – ich zespół przegraną przyczyniał się przecież do straty wszelkich szans przez Legię, której w Poznaniu się nie lubi. Warszawiaczy byli zrezygnowani – jedynym, na co było ich wtedy stać, to uratowanie remisu w ostatniej minucie. Jednak tamten ratunek nie zmienił niczego. Fani ze stolicy musieli przełknąć gorzkie rozczarowanie. Teraz Piast gra w Poznaniu i czy... przeszkodzi Lechowi, mając w pamięci, że Lech nie przeszkodził kiedyś Piastowi? Oczywiście niektórzy w tym momencie mogą się oburzyć, bo przecież Piast sam wtedy wywalczył sobie tamto zwycięstwo. Byłem na tamtym meczu i przyznaję: grał rzeczywiście dobrze i szczęśliwie; dość szybko – za sprawą Piotra Parzyszka – zdobył bramkę, która rozstrzygnęła o wszystkim.

Tak czy inaczej – teraz w Poznaniu z pewnością nie będzie nudy! Spotkają się dwie drużyny, które są w formie: Lech wspólnie z GieKSą stworzył ostatnio w Katowicach widowisko najwyższej klasy; poznaniacy – mimo że nie układało im się – dwa razy potrafili się podnieść. Z kolei Piast wygrał w prestiżowych derbach Górnego Śląska z Górnikiem. Wcześniej gliwiczanie wysoko ograli na wyjeździe Motor, choć nie musieli. Nie zapomnijmy o jednym, być może istotnym wątku. Otóż Lech może przecież zostać mistrzem... nawet jak przegra! Zwycięstwo nie jest warunkiem koniecznym. Wtedy musi już jednak oglądać się na innych. Czyli na Widzew, który gra z Rakowem. Piszę o tym z naciskiem, bo w tej lidze każdy może wygrać z każdym.

Paweł Czado



Patrik Walemark przeciw piłkarzom Piasta podczas jesiennego meczu w Gliwicach. Wtedy skończyło się 0:0. Czy teraz taki wynik da Lechowi mistrzostwo?

Złote buty	
194	Trelowski (Raków)
193	Grosicki (Pogoń)
	Mrozek (Lech)
187	Koulouris (Pogoń)
186	Kozubal (Lech)
185	Imaz (Jagiellonia)
	Ishak (Lech)
182	Gikiewicz (Widzew)
176	Repka (GKS)
172	Koutris (Pogoń)
159	Wasielewski (GKS)
150	Tudor (Raków)
148	Pieńko (Zagłębie)
146	Janża (Górnik)
	Schwarz (Śląsk)
144	Kowalczyk (GKS)
Żółte 1195/Czerwone 50	
49/1	GKS
67/1	Lechia
75/1	Korona
83/1	Radomiak
52/2	Lech
62/2	Jagiellonia
65/2	Motor
65/2	Piast
66/2	Cracovia
74/2	Śląsk
56/3	Zagłębie
80/3	Legia
64/4	Górnik
67/4	Raków
84/4	Puszcza
62/5	Pogoń
68/5	Widzew
56/6	Stal
Kryształowy gwizdek	
7,04	Piotr Lasyk (Bytom)
6,79	Szymon Marciniak (Płock)
6,54	Marcin Szczerbowicz (Olsztyn)
6,50	Piotr Rzucidło (Warszawa)
6,43	Łukasz Kuźma (Białystok)
6,41	Daniel Stefański (Bydgoszcz)
6,27	Jarosław Przybył (Kluczbork)
6,26	Damian Kos (Wejherowo)
6,25	Bartosz Frankowski (Toruń)
6,18	Marcin Kochanek (Tarnów Opolski)
6,16	Paweł Malec (Łódź)
6,14	Wojciech Myć (Lublin)
6,11	Tomasz Kwiatkowski (Warszawa)
6,10	Damian Sylwestrzak (Wrocław)
5,94	Karol Arys (Szczecin)
5,91	Sebastian Krasny (Kraków)
5,66	Paweł Raczkowski (Warszawa)
5,64	Patryk Gryckiewicz (Toruń)

Przekroczona setka

Marcin Wasielewski przekroczył próg 100 meczów w GieKSie, ale w ostatnim spotkaniu sezonu nie będzie mógł zagrać.

GKS KATOWICE

Jedynym zawodnikiem, który na pewno nie będzie mógł zagrać w ostatnim meczu sezonu przeciwko Lechii Gdańsk, jest Marcin Wasielewski. Wahadłowy zobaczył w starciu z Lechem Poznań czwartą żółtą kartkę, więc został czwartym zawodnikiem GieKSy, który w tym sezonie musiał pauzować z powodu zawieszenia. Wcześniej zawieszani za kartki byli Oskar Repka, Mateusz Kowalczyk oraz Sebastian Bergier. Ale oni w Gdańsku mogą wystąpić. W meczu z poznaniakami na boisko wrócili Grzegorz Rogala oraz Adam Zrelak, którzy z powodu kontuzji pauzowali ponad pół roku. Będą więc do dyspozycji szkoleniowca w ostatnim starciu sezonu.

Co ciekawe, Wasielewski czwartą żółtą kartkę zobaczył w wyjątkowym dla niego meczu. Przede wszystkim grał przeciwko klubowi, w którym się wychował i który ostаточно opuścił w sezonie 2018/19. Ponadto był to je-



W tym sezonie Marcin Wasielewski zagrał w 32 meczach.

go setny występ w barwach GieKSy! Dołączył więc do grona piłkarzy, którzy mogą pochwalić się trzykrotną liczbą występów w katowickim klubie. Takiego wyczynu, spośród piłkarzy, którzy znajdują się w aktualnej kadrze, dokonali: Oskar Repka (112 spotkań), Bartosz Jaroszek (113), Dawid Kudła (128), Grzegorz Rogala (164), Alan Czerwiński (176), Ar-

kadiusz Jędrzych (222) oraz Adrian Bład (264).

Dla Wasielewskiego obecny sezon jest trzecią próbą pokazania się w ekstraklasie. Wcześniej rozegrał 19 meczów na najwyższym szczeblu w Lechu Poznań i 15 spotkań w sezonie 2021/22 w Brukseli. Później trafił do Katowic. GKS-owi pomógł w awansie do elity, będąc jednym z najważniejszych piłka-

rzy poprzedniego sezonu. Opuścił tylko dwa mecze, w tym jeden z powodu nadmiaru żółtych kartek. W trwających zmaganiach jest wyróżniającą się postacią w ekipie z Górnego Śląska. Biega, walczy, ale też potrafi zaskoczyć bramkarzy – dwukrotnie wpisywał się na listę strzelców, a do swojego dorobku dołożył też trzy asysty.

(kaj)

Na pewno wróci

CRACOVIA

Po świetnym występie przeciwko Legii Warszawa chce pójść za ciosem i wygrać w Lubinie. Wtedy bez oglądania się na innych zapewni sobie szóste miejsce. Dla trenera będzie to pożegnanie z klubem i drużyną.

Najlepsze rozwiązanie

Dawid Kroczek zapowiedział, że w ostatnim spotkaniu pod jego wodzą wystawi najsilniejszy skład. Do gry gotowy nie jest jedynie obrońca Patryk Janasik. Naturalne jest za to pytanie, czy przeciwko zespołowi Leszka Ojrzyńskiego zagra Benjamin Kallman, który ma już nowy klub. Umowa z Cracovią jeszcze obowiązuje, ale Fin niedługo przeniesie się za naszą zachodnią granicę i będzie reprezentował Hannover 96 z 2. Bundesligi. Podświadomie może nie dawać z siebie 100 procent, obawiając się urazu tuż przed wykonaniem kolejnego kroku w karierze. Czy zatem warto go wystawiać

– dla Cracovii i jego dobra? – Proces przygotowania „Bena” do tego meczu jest bardzo złożony. Decyzja odnośnie jego występu zapadnie w czwartek lub w piątek. Analizujemy wiele rzeczy i staramy się podjąć optymalne rozwiązanie – mówił wczoraj szkoleniowiec.

Będzie miał sentyment

Po tym, jak Kroczek i opinia publiczna dowiedzieli się, że trener nie zostanie na kolejny sezon, zespół rozegrał najlepsze spotkanie w tym roku i jedno z najlepszych od lipca. W wielu głowach mogły się pojawić wątpliwości, czy decyzja o zmianie była dobra. Trener podkreśla, że bardzo dobrych meczów było kilka, ale ten ze zdobycw Pucharu Polski był bardzo widowiskowy. Gospodarze skończyli go z trzema uznanymi golami, jeden został anulowany, a Kallman zmarnował rzut karny. – Piłka nożna jest bardzo złożonym procesem. Każdy musi zrozumieć, że na wynik wpływa wiele czynników, które się sumują. Gdy

Dawid Kroczek chce z drużyną dobrze spuentować ponad rok wspólnej pracy.

brakowało nam zwycięstw, szukaliśmy rozwiązań, ale nikt nie wpadł w panikę, nie stracił kontroli nad drużyną i procesem treningowym, tylko konsekwentnie realizował założenia. To ma później wpływ na to, jak drużyna funkcjonuje. Można się tylko cieszyć, że w meczu z Legią widzieliśmy taką Cracovię. Kibice zasłużyli, by obejrzeć takie spotkanie na swoim stadionie – podkreślał 36-latek. Choć w ostatnich tygodniach coraz więcej osób chciało jego odejścia, to trudno nie docenić tego, co zrobił – a zaczynał od walki o utrzymanie. Zawsze starał się być blisko fanów, także tych najbardziej fanatycznych. – Na pewno pojawią się na trybunach w Krakowie, szczególnie

że ścieżka kibicowska jest mi bliska. Zobaczymy, czy będzie to na sektorze VIP, czy tym nieco głośniejszym. Mam ogromny sentyment do wszystkich w klubie, pracowników, kibiców. To wyjątkowe miejsce – mówił Kroczek.

Kluczowy moment

Gdyby drużyna nieco szybciej zaczęła regularnie wygrywać, pewnie mógłby planować letni obóz i transfery. Teraz może się zastanawiać, kiedy był ten moment, który przesądził o tym, że jednak musi odejść. – Kluczowe momenty to mecze z Radomiakiem u siebie i ten w Szczecinie. Gdybyśmy się przełamali, zdobyli minimum cztery punkty, to wydaje mi się, że wszystko poszłoby w drugą stronę. Wydaje mi się, że to był bardzo ważny moment – zaznaczył. Kroczek dzięki pracy w Cracovii zadebiutował w ekstraklasie, a w sobotę pierwsze szlify będzie zbierał Łukasz Karski, sędzia główny rywalizacji pomiędzy Miedziowymi i Pasami.

Michał Knura

1,45
PUNKTU
na spotkanie zdobywała Cracovia w 40 meczach pod wodzą Dawida Krocza.

SOBOTA, 24 MAJA, GODZ. 17.30	
ZAGŁĘBIE LUBIN	CRACOVIA
Sędzia – Łukasz Karski (Stupsk).	Nasz typ – 1.
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW	
Motor 0:1, Widzew 2:1, Śląsk 1:3, Stal 2:2, Jagiellonia 3:1	Legia 3:1, GKS 1:2, Lechia 0:2, Motor 1:0, Lech 1:2
SOBOTA, 24 MAJA, GODZ. 17.30	
LECHIA GDAŃSK	GKS KATOWICE
Sędzia – Jacek Matyszek (Lublin).	Nasz typ – 2.
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW	
Pogoń 3:3, Korona 3:2, Cracovia 2:0, Piast 3:1, Legia 1:2	Lech 2:2, Cracovia 2:1, Korona 1:2, Legia 1:3, Śląsk 2:0
SOBOTA, 24 MAJA, GODZ. 17.30	
GÓRNIK ZABRZE	KORONA KIELCE
Sędzia – Piotr Rzucidło (Warszawa).	Nasz typ – 1.
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW	
Piast 0:2, Śląsk 2:0, Jagiellonia 1:1, Widzew 0:0, Stal 0:0	Raków 1:1, Lechia 2:3, GKS 1:2, Jagiellonia 3:1, Piast 1:1
SOBOTA, 24 MAJA, GODZ. 17.30	
RADOMIAK	MOTOR LUBLIN
Sędzia – Tomasz Musiał (Kraków).	Nasz typ – 2.
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW	
Stal 2:2, Pogoń 2:0, Piast 0:0, Lech 2:2, Puszcza 2:2	Zagłębie 1:0, Pogoń 0:3, Piast 1:4, Cracovia 0:1, Widzew 2:1
SOBOTA, 24 MAJA, GODZ. 17.30	
LECH POZNAŃ	PIAST GLIWICE
Sędzia – Szymon Marciniak (Płock).	Nasz typ – 1
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW	
GKS 2:2, Legia 1:0, Puszcza 8:1, Radomiak 2:2, Cracovia 2:1	Górnik 2:0, Motor 4:1, Radomiak 0:0, Lechia 1:3, Korona 1:1
SOBOTA, 24 MAJA, GODZ. 17.30	
JAGIELLONIA BIAŁYSTOK	POGOŃ SZCZECIN
Sędzia – Wojciech Myć (Lublin).	Nasz typ – X.
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW	
Śląsk 1:1, Raków 2:1, Górnik 1:1, Korona 1:3, Zagłębie 1:3	Lechia 3:3, Motor 3:0, Radomiak 0:2, Puszcza 5:4, Raków 1:0
SOBOTA, 24 MAJA, GODZ. 17.30	
LEGIA WARSZAWA	STAL MIELEC
Sędzia – Marcin Kochanek (Opole).	Nasz typ – 1.
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW	
Cracovia 1:3, Widzew 2:0, Lech 0:1, GKS 3:1, Lechia 2:1	Radomiak 2:2, Puszcza 3:2, Raków 0:2, Zagłębie 2:2, Górnik 0:0
SOBOTA, 24 MAJA, GODZ. 17.30	
RAKÓW CZĘSTOCHOWA	WIDZEW ŁÓDŹ
Sędzia – Tomasz Kwiatkowski (Warszawa).	Nasz typ – 1.
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW	
Korona 1:1, Jagiellonia 1:2, Stal 2:0, Śląsk 3:0, Pogoń 0:1	Puszcza 2:0, Legia 0:2, Zagłębie 1:2, Górnik 0:0, Motor 1:2
SOBOTA, 24 MAJA, GODZ. 17.30	
PUSZCZA NIEPOŁOMICE	ŚLĄSK WROCŁAW
Sędzia – Damian Kos (Wejherowo).	Nasz typ – X.
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW	
Widzew 0:2, Stal 2:3, Lech 1:8, Pogoń 4:5, Radomiak 2:2	Jagiellonia 1:1, Górnik 0:2, Zagłębie 3:1, Raków 0:3, GKS 0:2

TABELA
PO 33. KOLEJCE

1. Arka (a)	33	69	60:24	20	9	4
2. Bruk-Bet (a)	33	68	68:38	20	8	5
3. Wisła P.	33	61	56:37	17	10	6
4. Wisła K.	33	59	60:32	17	8	8
5. Miedź	33	56	55:43	16	8	9
6. Polonia	33	55	45:36	16	7	10
7. Górnik	33	50	49:39	13	11	9
8. GKS	33	50	44:35	12	14	7
9. Znicz	33	49	49:41	13	10	10
10. ŁKS (s)	33	47	48:38	13	8	12
11. Ruch (s)	33	47	49:45	13	8	12
12. Stal Rz.	33	35	42:56	9	8	16
13. Chrobry	33	30	35:59	7	9	17
14. Odra	33	30	31:59	7	9	17
15. Kotwica (b)	33	29	28:53	6	11	16
16. Pogoń (b)	33	27	36:52	6	9	18
17. Warta (s)	33	24	21:54	6	6	21
18. Stal S.W. (b)	33	23	27:62	4	11	18

1-2 awans, 3-6 baraż, 16-18 spadek.

PROGRAM 34. KOLEJKI (25.05.)

Niedziela, godz. 17.30
 Odra Opole – Chrobry Głogów
 Pogoń Siedlce – Warta Poznań
 Ruch Chorzów – Polonia Warszawa
 Stal Rzeszów – Wisła Kraków
 Stal Stalowa Wola – Arka Gdynia
 ŁKS Łódź – Znicz Pruszków
 Bruk-Bet Termalica Nieciecza
 – Kotwica Kołobrzeg
 GKS Tychy – Górnik Łęczna
 Wisła Płock – Miedź Legnica

Pierwsza kolejka sezonu 2025/26 odbędzie się w dniach 18-21 lipca 2025 roku.

	Arka	Bruk-Bet	Chrobry	GKS Tychy	Górnik	Kotwica	ŁKS	Miedź	Odra	Pogoń	Polonia	Ruch	Stal Rz.	Stal S.W.	Warta	Wisła K.	Wisła P.	Znicz
Arka	—	2:1	2:0	2:2	1:2	5:0	2:1	2:0	1:0	2:1	0:0	1:1	2:1	5:1	3:0	2:2	2:0	1:1
Bruk-Bet	2:1	—	3:2	2:1	3:1	24.05.	2:2	1:1	3:0	1:1	0:3	1:1	3:1	3:0	3:0	2:2	4:2	1:2
Chrobry	2:2	0:4	—	0:0	1:1	3:2	1:2	1:1	1:0	1:0	1:2	2:2	1:3	2:0	2:1	0:3	0:0	3:2
GKS Tychy	1:1	0:2	3:1	—	24.05.	4:0	0:3	2:2	0:0	2:0	1:1	0:1	1:0	0:0	1:1	0:2	2:1	1:1
Górnik	0:1	0:2	1:0	2:2	—	0:0	2:2	1:2	2:2	1:3	3:1	2:0	2:1	2:0	1:1	1:0	2:2	1:2
Kotwica	0:1	0:5	2:1	0:0	1:1	—	0:0	0:0	0:1	1:1	1:0	3:4	1:2	1:1	0:1	1:1	2:0	0:0
ŁKS	0:2	1:2	3:0	1:3	1:1	0:2	—	0:1	1:2	2:0	0:0	0:1	5:0	0:0	3:1	3:1	0:1	24.05.
Miedź	1:2	1:4	1:0	1:3	0:2	1:1	1:0	—	2:1	4:1	2:3	3:0	3:3	4:2	3:2	2:1	2:2	4:0
Odra	0:6	2:2	24.05.	1:5	0:0	4:2	0:1	0:2	—	4:1	0:1	0:2	3:0	2:1	0:0	1:2	1:2	1:1
Pogoń	1:1	1:2	1:2	0:1	1:1	2:1	1:1	3:0	0:1	—	2:4	1:1	1:1	0:0	24.05.	1:3	1:3	2:1
Polonia	0:3	0:1	4:2	2:1	2:1	2:2	0:1	1:1	3:0	2:1	—	1:0	1:0	2:3	2:0	0:0	0:0	0:1
Ruch	0:1	2:2	5:0	0:1	3:2	1:0	1:3	1:2	6:0	1:1	24.05.	—	3:0	1:3	2:1	0:5	0:0	0:0
Stal Rz.	1:0	1:2	0:0	5:1	0:3	1:0	2:4	1:0	2:2	2:4	1:2	0:2	—	2:2	4:0	24.05.	0:1	2:1
Stal S.W.	24.05.	3:3	1:1	0:1	0:1	0:2	0:1	0:2	0:0	1:3	1:1	2:0	2:2	—	0:0	1:5	1:3	0:5
Warta	0:1	0:1	1:0	1:3	0:2	0:1	2:4	1:4	1:0	2:1	1:2	0:2	0:1	1:0	—	0:1	4:1	1:1
Wisła K.	2:2	2:0	2:1	0:0	1:0	2:1	2:1	1:1	5:0	1:0	0:0	3:1	1:1	5:0	0:1	—	1:3	0:1
Wisła P.	1:0	3:0	2:1	0:0	2:2	1:1	3:0	24.05.	2:1	1:0	4:1	3:2	1:1	2:1	4:0	1:3	—	2:3
Znicz	0:1	0:1	2:3	2:2	2:3	4:0	2:2	2:1	2:1	1:0	2:1	2:3	2:0	0:1	0:0	2:1	2:2	—

ZAPRASZAMY
NA STADIONY

Kacper Janoszka
 Jeszcze jest nadzieja

Biedzyskusyjnie w ostatniej kolejce ekstraklasy trzeba przyglądać się temu, co będzie działo się na dole tabeli. Pogoń Siedlce, która znajduje się na 16. miejscu, może się z niego wydostać. Co musi zrobić ekipa trenera Adama Noconia? Przede wszystkim wygrać z Wartą Poznań. Siedlczanie na koniec rozgrywek dostali drugiego najtańszego możliwego przeciwnika (świadczą o tym przedostatnia pozycja w tabeli poznaniaków), więc szansę na zdobycie trzech punktów są całkiem spore. To jednak nie wszystko. Przed Pogonią znajduje się Kotwica Kołobrzeg, która ma dwa punkty przewagi. Ekipa z Siedlec musi więc liczyć na potknięcie drużyny prowadzonej przez Piotra Tworka, żeby myśleć o utrzymaniu. A że kołobrzeżanie mierzą się z silnym Bruk-Betem, który już awansował do ekstraklasy i będzie chciał w ładnym stylu zaprezentować się na koniec przed własną publicznością, ich misja będzie niezwykle trudna. To swoją drogą bardzo ciekawe, że Kotwica, która boryka się z ogromnymi problemami finansowymi, a na początku rundy wiosennej brakowało jej zawodników do gry, przed ostatnią kolejką sezonu jest nad kreską. Co więcej, w kwietniu została ukarana walkowerem w meczu z Górnikiem Łęczna (spotkanie zakończyło się remisem 0:0), bo na placu gry znalazła się nadmiarowa liczba piłkarzy z krajów spoza Unii Europejskiej. Mimo tego wszystkiego wciąż może się utrzymać, co chyba nie za dobrze świadczy o jakości sporej części pierwszoligowych zespołów.

NA EKRANIE

Niedziela, 25 maja

17.25 Multi-Betclit 1. Liga

TVP Polonia

16.55 Studio i Ruch Chorzów - Polonia Warszawa

TVP Sport

Wszystkie mecze w tvpsport.pl

BRAMKI 803 ŻÓLTE KARTKI 1287

CZERWONE KARTKI 64

FREKWENCJA 1332765

Na otarcie łez

Pierwszy ruch transferowy GKS-u Tychy na nowy sezon już został zrobiony.

GKS TYCHY

Jeszcze miesiąc temu wydawało się, że tyszanie są w stanie wskoczyć do strefy barażowej. Tym bardziej że mogli się wtedy chwalić znakomitą bilansem 9 wygranych z 10 tegorocznych spotkań. Wszyscy kibice GKS-u, zajmującego wówczas 8. miejsce, wierzyli, że jeden punkt straty do Górnika Łęczna, cztery „oczka” mniej od Polonii Warszawa oraz pięć od Wisły Kraków są do odrobienia.

Maszyna przestała działać

Właśnie z tą trójką tyszanie mieli jeszcze grać na swoim stadionie. Nie brakowało nawet głosów, że właśnie mecz ostatniej kolejki, GKS Tychy – Górnik Łęczna, będzie decydujący o tym, który z tych zespołów przedłuży sobie sezon. Rzeczywistość okazała się jednak inna, bo maszyna do wygrywania przestała funkcjonować. Remis z warszawianami oraz kolejna strata dwóch punktów w Pruszkowie jeszcze nie przekreślały szans na walkę o ekstraklasę, gdyż przeciwnicy też mieli gorsze chwile. Jednak porażka z krakowianami okazała się decydująca. Po niej tyszanie zostali już poza granicą marzeń i nawet remis w Gdyni w przedostatniej kolejce, dotrzymanie kroku zespo-

łowi, który już zapewnił sobie awans, nie zmienia faktu, że jedyne, o co jeszcze mogą walczyć na finiszu sezonu, to 7. miejsce. Na otarcie łez...

Szacunek dla klubu

– Na tle Arki, która jest już w ekstraklasie i przeciwko nam zagrała pierwszym składem, nasi piłkarze zdali mocny egzamin piłkarski i mentalny – podkreślił Artur Skowronek, szkoleniowiec GKS-u Tychy. – Gratuluję piłkarzom, że oddali szacunek dla siebie, dla drużyny i dla klubu,

a w ostatniej kolejce będziemy walczyć o to, żeby utrzymać fotel lidera rundy wiosennej. W Gdyni chcieliśmy „złamać” znakomicie zorganizowaną Arkę i w wielu momentach to nam się udawało. Mieliśmy dużo większe posiadanie piłki (60 procent – przyp. red.) i najważniejsze, że z tego posiadania staraliśmy się szukać progresji gry nie tylko bocznymi sektorami boiska, ale też sektorem środkowym, gdzie Arka bardzo dobrze zamyka przestrzeń. Nie mieliśmy więc przez to zbyt wielu konkretów

w polu karnym, ale jednak „pchaliśmy” naszą grę. Zarówno wysoka obrona, jak i nasze fazy przejściowe też były niezłe i przyniosły nam gola; pozwoliły wywalczyć rzut karny, dający nam remis. To na pewno nie było proste, bo przecież już wiemy, że swojego celu nie osiągnęliśmy. Mimo wszystko cały czas trzymamy w ryzach dyscyplinę i charakter naszej pracy.

Bieroński do 2028 roku

O tym, że ten sezon – choć w ogólnym roz-

rachunku nie zakończy się spełnieniem marzeń – nie został zmarnowany, świadczy nie tylko wiara trenera, że tyski zespół to, co najlepsze, ma jeszcze przed sobą. Potwierdzeniem, że także piłkarze myślą tymi kategoriami, jest przedłużenie kontraktu przez Jakuba Bierońskiego. Dwa lata temu jako 20-latek podpisał umowę ważną do 30 czerwca 2026 roku, ale zadowolony z jego postawy w tej rundzie władze tyskiego klubu zaproponowali mu nową datę końcową i wychowanek Rekordu Bielsko-Biała, a następnie piłkarz Podbeskidzia, z trójkolorowym trójkątem na piersi grał będzie do 30 czerwca 2028 roku. – Czuję, że rozwijamy się jako drużyna – stwierdził pomocnik tyszan w klubowych mediach. – Cały sztab szkoleniowy bardzo nas wspiera, to dzięki niemu coraz lepiej gramy w piłkę. Ostatnie mecze nie poszły po naszej myśli i szkoda, że nie wywalczyliśmy awansu, ale będziemy walczyć już w kolejnym sezonie. Co przyniesie przyszłość, zobaczymy, jednak głównym marzeniem pozostaje awans z GKS-em do ekstraklasy. Ponadto dobrze czuję się w Tychach. Jest to niedaleko mojego domu, dlatego na razie nie zamierzam się stąd ruszać.



Jakub Bieroński postanowił zostać w Tychach.

Fot. Lukasz Soliński / Press Focus

Jerzy Dusik

Czas przebudowy

Rewolucji podobno ma nie być, ale chorzowska kadra zostanie latem porządnie przebudowana. W dół powinna pójść przede wszystkim średnia wieku.

RUCH CHORZÓW

Skrajności są na ogół złe, co tyczy się również futbolu. Najbardziej zachwalane są te drużyny, o których mówi się, że stanowią znakomite połączenie młodości z doświadczeniem. To odpowiedni balans. Zespoły, które opierają się tylko na młodzieżowej fantazji, wielokrotnie cechują się chaosem – czego przykładem w I lidze jest Stal Rzeszów, która po mocnym wejściu w sezon wpadła w dołek, który trwa do dzisiaj. Z drugiej zaś strony, skład nie powinien być też za stary, bo jest on wtedy nieperspektywiczny, w dodatku ryzykuje tym, że obecni w nim piłkarze zaczną wpadać w standardowy dla ich wieku regres formy. Nie będą już tak „głodni”. Przed takim zagrożeniem stoi Ruch, który ma najstarszą (lub jedną z najstarszych, zależy jak liczyć) ekipę w I lidze.

Doświadczenie czy regres?

Kiedy na początku sezonu pytaliśmy o tę kwestię dyrektora sportowego Niebieskich Tomasza Foszmańczyka, mówił nam, że przy Cichej są tego świadomi. Najpierw jednak starano się zbudować fundament oparty na uznanych ligowcach, by – używając nomenklatury z gier komputerowych – dopiero potem aktywować kolejne ścieżki w drzewku rozwoju. W Ruchu liczone po cichu, że uda się wejść do baraży i powalczyć doświadczonymi piłkarzami o awans. To, że z niejednego pieca jedli chleb, miało być decydującym argumentem w play offie, w którym presja sięga zenitu. Potem, gdy jesienią przyszła znakomita seria, zaczęto głośno mówić o próbie ataku na czołową dwójkę, ale jak wyszło – wszyscy wiemy. Kilku graczy przedłużyło swoje kontrakty, kilku już wcześniej podpisało umowy na dłuższy czas. Wiadomo, że Niebiescy będą z nich korzystać w kolejnym sezonie, gdy ponownie, tym razem twardo stąpając po ziemi, spróbują zaatakować co najmniej top 6. Zastanawia natomiast to, w jakiej dyspozycji będzie szeroka grupa zawodników, którzy mają około 30 lat. Czy pokażą doświadczenie zbierane latami, czy raczej wejdą w re-



Miłosz Kozak to jeden z najmłodszych piłkarzy z pola w Ruchu Chorzów na kolejny sezon. Skrzydłowy kończy dzisiaj... 28 lat.

gres, który zresztą w kilku przypadkach widoczny był tej wiosny. Jedno jest prawie pewne – jeśli Ruchowi uda się awansować do ekstraklasy, w 2026 roku znowu będzie musiał odważyć się ruszyć na zakupy.

Najmłodszy jest Sikora

Na razie jednak nie ma co wybiegać tak daleko w przyszłość. Wiemy, że trener Dawid Szulczek w letnim okresie przygotowawczym 2025/26 może liczyć na 14 piłkarzy z pola na 10 pozycji do obsadzenia (bramkarze to osobna bajka, ale cała trójka i tak ma ważne kontrakty). Do tego grona wliczamy już kontuzjowanego kapitana Patryka Sikorę, którego umowa co prawda wygasa 30 czerwca, ale zostanie przedłużona. Licząc rocznikowo, średnia wieku tych zawodników wynosi jednak aż 28,5 lat! A i tak zaniża ją dwóch 19-letnich młodzieżowców, Filip Lachendro i Jakub Sobeczko. Aż dziewięciu graczy skończyło lub skończy w tym roku co najmniej 30 lat – Andrej Lukić, Dominik Preisler, Martin Konczkowski, Denis Ventura, Mateusz Szwoch, Nono (jego pozostanie w klubie jest wątpliwe, ale kontrakt ma), Mo Mezghrani, Soma Novothny i Daniel Szczepan. Poniżej 30-stki są

więc tylko Szymon Szymański (29), Miłosz Kozak (28) oraz najmłodszy młodzieżowiec spośród graczy z pola Patryk Sikora, który skończy... 26 lat. Temat młodzieżowców to zresztą w ogóle ciekawa kwestia, bo trudno przypuszczać, aby łapiący ogony Sobeczko czy niegrający z powodów zdrowotnych Lachendro byli w tej kwestii numerami jeden.

Dużo się dzieje

Średnia wieku Ruchu i tak została zmniejszona po tym, jak chorzowianie pożegnali najstarszych w tym sezonie Macieja Sadłoka (rocznikowo 36 lat) i Filipa Starzyńskiego (34), a razem z nimi Łukasza Monetę (31). – To trudny moment, gdy trzeba to zrobić względem osób, które spędziły w naszym klubie tak wiele czasu i do którego z chęcią po latach wrócili. Takie są jednak koleje piłkarskiego życia, a nasza drużyna potrzebuje zmian i przebudowy – komentował prezes Seweryn Siemianowski, a dyrektor sportowy Tomasz Foszmańczyk dodał: – To zawsze są najmniej przyjemne momenty, ale z szacunku do Łukasza, Maćka i Filipa decyzję o nieprzedłużeniu kontraktu przekazaliśmy im wcześniej niż innym zawodnikom. Bardzo

doceniamy to, co zrobili dla Ruchu. Będziemy ich wspominać pozytywnie.

Skład w sezonie 2024/25 zawiódł, nie ma co do tego wątpliwości, ale i tak należy zastanowić się nad sensem ubiegłorocznych działań, kontraktowania graczy wiekowych, tabunu wypożyczonych, skoro w najbliższych tygodniach przy Cichej znowu będzie się dużo działo. A właściwie to już się dzieje, bo w gabinetach codziennie przewijają się dziesiątki nazwisk potencjalnych transferów.

Pytanie, czy znowu będą to gracze głównie krótkoterminowi, czy Ruch w końcu zainwestuje w zawodników nieco młodszych, by Sikora mógł dowodzić rówieśnikami, a nie samymi starszymi? Wiązać się jednak z tym dwa problemy. Po pierwsze, zawodnik w wieku 25-26 lat jest znacznie droższy niż ten w wieku 28-30. Po drugie, tego lata Niebiescy będą dysponowali mniejszymi środkami, bo TVP płaci znacznie mniejsze pieniądze niż Canal+. Żle w Chorzowie pod kątem finansowym nie jest. Po raz pierwszy w historii Ruch otrzymał licencję na ekstraklasę bez żadnych środków nadzoru i za to należą się gratulacje. W klubie będą jednak musieli się trochę pokombinować.

Piotr Tubacki

NIEDZIELA, 25 MAJA, GODZ. 17.30	
ODRA OPOLE	CHROBRY GŁOGÓW
Sędzia – Paweł Horożaniecki (Żary).	Nasz typ – X.
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW	
Warta 0:1, Kotwica 4:2, Miedź 1:2, Górnik 0:0, Stal Rz. 3:0	Ruch 2:2, Warta 2:1, Kotwica 1:2, Miedź 1:1, Górnik 0:1
NIEDZIELA, 25 MAJA, GODZ. 17.30	
RUCH CHORZÓW	POLONIA WARSZAWA
Sędzia – Sebastian Krasny (Kraków).	Nasz typ – X.
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW	
Chrobry 2:2, ŁKS 1:3, Warta 2:0, Stal Rz. 3:0, Kotwica 4:3	ŁKS 0:1, Stal Rz. 2:1, Stal S.W. 2:3, GKS 1:1, Wisła P. 0:0
NIEDZIELA, 25 MAJA, GODZ. 17.30	
STAL RZESZÓW	WISŁA KRAKÓW
Sędzia – Piotr Urban (Warszawa).	Nasz typ – 2.
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW	
Znicz 0:2, Polonia 1:2, ŁKS 0:5, Ruch 0:3, Odra 0:3	Stal S.W. 5:0, GKS 2:0, Wisła P. 1:3, Bruk-Bet 2:2, Pogoń 1:0
NIEDZIELA, 25 MAJA, GODZ. 17.30	
STAL STAŁOWA WOLA	ARKA GDYNIA
Sędzia – Szymon Łęzny (Kluczbork).	Nasz typ – X.
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW	
Wisła K. 0:5, Znicz 0:5, Polonia 3:2, ŁKS 0:1, Stal Rz. 2:2	GKS 2:2, Wisła P. 0:1, Bruk-Bet 2:1, Pogoń 1:1, Odra 1:0
NIEDZIELA, 25 MAJA, GODZ. 17.30	
GKS TYCHY	GÓRNIK ŁĘCZNA
Sędzia – Albert Różycki (Łódź).	Nasz typ – 1.
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW	
Arka 2:2, Wisła K. 0:2, Znicz 2:2, Polonia 1:1, ŁKS 3:1	Wisła P. 2:2, Bruk-Bet 1:3, Pogoń 1:3, Odra 0:0, Chrobry 1:0
NIEDZIELA, 25 MAJA, GODZ. 17.30	
WISŁA PŁOCK	MIEDŹ LEGNICA
Sędzia – Paweł Malec (Łódź).	Nasz typ – 1.
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW	
Górnik 2:2, Arka 1:0, Wisła K. 3:1, Znicz 2:3, Polonia 0:0	Bruk-Bet 1:4, Pogoń 0:3, Odra 2:1, Chrobry 1:1, Warta 3:2
NIEDZIELA, 25 MAJA, GODZ. 17.30	
BRUK-BET TERMALICA	KOTWICA
Sędzia – Paweł Raczkowski (Warszawa).	Nasz typ – X.
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW	
Miedź 4:1, Górnik 3:1, Arka 1:2, Wisła K. 2:2, Znicz 1:0	Pogoń 1:1, Odra 2:4, Chrobry 2:1, Warta 1:0, Ruch 3:4
NIEDZIELA, 25 MAJA, GODZ. 17.30	
POGOŃ SIEDLCE	WARTA POZNAŃ
Sędzia – Łukasz Ostrowski (Szczecin).	Nasz typ – 1.
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW	
Kotwica 1:1, Miedź 3:0, Górnik 3:1, Arka 1:1, Wisła K. 0:1	Odra 1:0, Chrobry 1:2, Ruch 0:2, Kotwica 0:1, Miedź 2:3
NIEDZIELA, 25 MAJA, GODZ. 17.30	
ŁKS ŁÓDŹ	ZNICZ PRUSZKÓW
Sędzia – Mariusz Myszkowski (Stałowa Wola).	Nasz typ – 1.
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW	
Polonia 1:0, Ruch 3:1, Stal Rz. 5:0, Stal S.W. 1:0, GKS 1:3	Stal Rz. 2:0, Stal S.W. 5:0, GKS 2:2, Wisła P. 3:2, Bruk-Bet 0:1



Fot. IMAGO / Press Focus

Lamine Yamal w tym sezonie w lidze zdobył 9 goli i zaliczył 15 asyst.

Musi zostać doceniony

Barcelona szykuje podwyżkę dla Lamine'a Yamala, aby ten w najbliższych latach nie zmienił barw klubowych.

HISZPANIA

Po tak fantastycznym sezonie trudno było sobie wyobrazić scenariusz, w którym Barcelona nie przedłużyłaby kontraktu z trenerem Hansim Flickiem. Umowa z Niemcem obowiązywała do końca czerwca 2025 roku i podpisanie nowej wydawało się jedynie formalnością. W końcu w środowy wieczór Flick zawitał do siedziby Barcelony, wziął do ręki pióro i podpisał nowy kontrakt do końca sezonu 2026/27. Szkoleniowiec, który zagwarantował Barcelonie krajowy tryplet (Puchar Króla, Supercup Hiszpanii i mistrzostwo kraju), nadal będzie głównodowodzącym zespołu, który w najbliższych latach będzie chciał wygrać Ligę Mistrzów. Po raz ostatni udało się to Blaugranie w 2015 roku. Od tego momentu nigdy nie była tak blisko tego osiągnięcia, jak w mijającym sezonie, gdy stery w zespole przejął niemiecki trener.

Hiszpańskie media w tym tygodniu żyją z kolei tematem Lamine'a Yamala. Do sieci wypłynęły niepotwierdzone informacje, jakoby środowisko hiszpańskiego skrzydłowego żądało ogromnej podwyżki dla 17-letniego gwiazdora. Miał on domagać się wynagrodzenia na

poziomie najlepiej zarabiających piłkarzy Barcelony, czyli – według nieoficjalnych źródeł – 20-30 milionów euro rocznie. To sprawy trudne do potwierdzenia, ale z całą pewnością w sprawie kontraktu Yamala Barcelona rozpoczęła poważne działania. Wczoraj w stolicy Katalonii pojawił się jego agent Jorge Mendes i razem z piłkarzem zjadł obiad. Klub chciałby jak najszybciej podpisać z zawodnikiem nową umowę. Jego obecny kontrakt obowiązuje do końca czerwca 2026 roku, a Barca chce uniknąć sytuacji, w której piłkarz zacząłby prowadzić rozmowy z innymi klubami. A takowe już się po niego zgłaszają. – W poprzednim sezonie pytało o niego PSG – powiedział dyrektor sportowy Dumy Katalonii Deco, będąc przepytanym przez dziennikarzy stacji radiowej RAC1.

Portugalczyk podkreślił przy okazji, że negocjacje z zawodnikiem i jego agentem zmierzają w dobrą stronę. – Jesteśmy z niego zadowoleni. Trzeba cieszyć się z jego gry, bo taki talent pojawia się raz na wiele lat. Ma 17 lat i nie można o tym zapominać. Świat w takim wieku jest bardzo skomplikowany. Niezależnie jednak od jego wieku, futbol musi być uczciwy. Trzeba dostawiać jego kontrakt do jakości, jaką daje Barcelo-

nie. Nie chodzi o to, żeby zarabiał najlepiej, ale musi zostać doceniany za swój wkład sportowy. Nie ma dla niego lepszego klubu od Barcy – przekazał Deco. Najprawdopodobniej do poniedziałku rozwiąże się sprawa nowego kontraktu skrzydłowego. Możliwe, że już wtedy oficjalnie ogłoszone zostanie podpisanie przez niego umowy obowiązującej do 2030 roku.

Kacper Janoszka

PROGRAM 38. KOLEJKI

Piątek: Betis – Valencia (21.00); **sobota:** Real M. – Sociedad (16.15), Leganes – Valladolid (18.30), Espanyol – Las Palmas (18.30), Getafe – Celta (21.00), Rayo – Mallorca (21.00), Alaves – Osasuna (21.00), **niedziela:** Girona – Atletico (14.00), Villarreal – Sevilla (16.15), Athletic – Barcelona (21.00).

1. Barcelona	37	85	99:39
2. Real M.	37	81	76:38
3. Atletico	37	73	64:30
4. Athletic	37	70	54:26
5. Villarreal	37	67	67:49
6. Betis	37	59	56:49
7. Celta	37	52	57:56
8. Rayo	37	51	41:45
9. Osasuna	37	51	47:51
10. Mallorca	37	47	35:44
11. Sociedad	37	46	35:44
12. Valencia	37	45	43:53
13. Getafe	37	42	33:37
14. Alaves	37	41	37:47
15. Girona	37	41	44:56
16. Sevilla	37	41	40:51
17. Espanyol	37	39	38:51
18. Leganes	37	37	36:56
19. Las Palmas	37	32	40:59
20. Valladolid	37	16	26:87

1-5 – LM, 6-7 – LE, 8 – elim. LK, 18-20 – spadek

Czy Napoli wytrzyma?

Zespół Antonio Conte jest blisko mistrzostwa, ale musi zmierzyć się z ogromną presją w ostatnim spotkaniu.

WŁOCHY

Fani klubu spod Wezuwiusza liczą, że ten piątek nie będzie czarnym dla ich zespołu. Napoli dzisiaj zmierzy się z Cagliari, czyli 14. zespołem Serie A, które w ostatnich tygodniach gra w kratkę. Wydawać by się mogło, że podopieczni Antonio Conte będą mieli łatwą przeprawę i scudetto w rękach, ale nic bardziej mylnego. Patrząc na ostatnie wyniki aktualnego lidera, wszystko jest możliwe. Azzurri mieli szansę szybciej zamknąć rywalizację o mistrzowski tytuł, ale ostatnie dwa spotkania zremisowali i to właśnie z drużynami, z którymi w teorii powinni sobie poradzić. Najpierw z Genoa 2:2, która wyrównała pod koniec, a następnie z Parmą 0:0, która mogła przechylić szalę zwycięstwa na swoją stronę.

Drugi w tabeli Inter Mediolan w ostatnim spotkaniu z Lazio miał ogromną szansę na wyprzedzenie neapolitańczyków, ale w drugiej połowie na boisku w barwach Biancocelestich pojawił się

Pedro, który strzelił dwa gole, w tym wyrównującego w 90 minucie. Teraz Nerazzurri zmierzają się z Como i zadanie wcale nie musi należeć do najłatwiejszych. Beniaminek pod wodzą Cesca Fabregasa przeżywa bardzo dobre tygodnie, w których ma passę ośmiu meczów bez porażki, w tym sześciu wygranych.

To, co łączy obu trenerów oprócz walki o mistrzostwo, to... zachowanie w poprzedniej kolejce. Antonio Conte i Simone Inzaghi dali się ponieść emocjom i zobaczyli czerwone kartki. Ich wzburzenie spowodowane było decyzjami sędziowskimi, z którymi nie mogli się pogodzić. Tym samym ich pojedynek w ostatniej kolejce będzie korespondencyjny, ponieważ za nich zespoły na ławkach rezerwowych poprowadzą asystenci. W przypadku przegranej Napoli i remisu Interu, czyli sytuacji, kiedy oba te zespoły będą miały po 79 punktów, dodatkowy mecz barażowy odbędzie się w poniedziałek, 26 maja.

Milosz Cebo

PROGRAM 34. KOLEJKI

Piątek: Como – Inter, Napoli – Cagliari (oba 20.45); **sobota:** Bologna – Genoa (18.00), Milan – Monza (20.45); **niedziela:** Atalanta – Parma, Empoli – Verona, Lazio – Lecce, Torino – Roma, Udinese – Fiorentina, Venezia – Juventus (wszystkie 20.45)

1. Napoli	37	79	57:27
2. Inter	37	78	77:35
3. Atalanta	37	74	76:34
4. Juventus	37	67	55:33
5. Roma	37	66	54:35
6. Lazio	37	65	62:48
7. Fiorentina	37	62	57:39
8. Bologna	37	62	56:44
9. Milan	37	60	59:43
10. Como	37	49	49:50
11. Torino	37	44	39:43
12. Udinese	37	44	39:53
13. Genoa	37	40	34:48
14. Cagliari	37	36	40:54
15. Verona	37	34	32:65
16. Parma	37	33	41:56
17. Lecce	37	31	26:58
18. Empoli	37	31	32:57
19. Venezia	37	29	30:53
20. Monza	37	18	28:67

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – el. do LKE, 18-20 – spadek

STRZELCY

25 – Retegui (Atalanta), 18 – Kean (Fiorentina), 15 – Lookman (Atalanta), 14 – Orsolini (Bologna), Thuram (Inter), 13 – Lukaku (Napoli), 12 – Martinez (Inter), Dovbyk (Roma)



Fot. LaPresse/SIPA USA / Press Focus

Niewyraźne miny piłkarzy Napoli mogą się dzisiaj zmienić w uśmiechy szczęścia.

BEZ ROZSTRZYgniĘCIA

FRANCJA

Po tym, co zaprezentowały obie ekipy, remis jest sprawiedliwym wynikiem. Przede wszystkim nie chciały stracić bramki. Na prowadzenie wyszli gospodarze z drugoligowego Metz po trafieniu Matthieu Udola. Goście odpowiedzieli kilka minut po rozpoczęciu drugiej połowy za sprawą Cedrica Ki-

pre. Szkoleniowiec Reims był zadowolony z tego rezultatu. – Nie martwię się. Chciałem przede wszystkim, żeby moi zawodnicy zagraли na pełnych obrotach, nie myśląc o sobotnim meczu. To właśnie pozwoliło nam pozostać w grze i wyrównać. W rewanżu w Reims wciąż mamy wszystkie atuty – powiedział po spotkaniu trener Samba Diawara. Przed Reims teraz trudne dni,

ponieważ najpierw zagra finał Pucharu Francji z PSG (sobota, 21:00), a następnie rewanżowe starcie o utrzymanie w najwyższej klasie rozgrywkowej. Jego rywal, Metz, na powrót do elity czeka od sezonu 2021/22.

Milosz Cebo

Baraż o Ligue 1

■ Metz – Reims 1:1 (1:0)
1:0 – Udol (38), 1:1 – Kipre (52)

Przemiana na duży plus

Jeśli dziś wieczorem Górale pokonają rezerwy ŁKS-u, solidnie umocnią się w strefie barażowej.

PODBESKIDZIE BIELSKO-BIAŁA

Bez kontuzjowanych Kornela Osyry i Bartosza Martosza przygotowują się do meczu z ŁKS-em II Łódź piłkarze Podbeskidzia. Po ostatnich spotkaniach liderem strzelców drużyny został Marcin Biernat. Środkowy obrońca z siedmioma golami właśnie wyprzedził w klubowej klasyfikacji Lucjana Klisiewicza. Trzeba jednak wspomnieć, że 33-latek cztery trafienia zanotował po strzałach z 11 metrów. – Rzuty karne strzelałem jeszcze w Młodej Ekstraklasie jako zawodnik Cracovii. Potem długo nie strzelałem i dubletów z rzutów karnych nie miałem, ale się zdarzały – mówi Biernat, wspominając ostatni mecz w Lubinie, w którym dwukrotnie posłał piłkę do siatki z 11 metrów.

Duża przemiana w grze, a na pewno w skuteczności zdobywania punktów, nastąpiła po klesce ze Skrą Częstochowa, do której doszło w połowie marca. Po meczu pojawiły się nawet głosy, że wyniki osiągane przez bielski klub pod wodzą trenera



Jest dobrze, a będzie jeszcze lepiej – zdaje się sugerować trener Krzysztof Brede.

Krzysztofa Brede są skandaliczne. Tydzień później zespół wygrał z Wisłą Puław po голу zdobytym w końcówce przez Linusa Ronnberga, ale kluczowe znaczenie miał mecz z Wieczystą Kraków. Górale przez większą część tamtego spotkania byli tłem dla naszpikowanego gwiazdami rywala, ale w końcówce – po golach wspomnianego Biernata i Macieja Górskiego – pokonali ówczesnego wicelidera, pogrążając go w kryzysie. Od tamtej pory w sześciu kolej-

nych spotkaniach ekipa spod Klimczoka zdobyła 12 punktów i zameldowała się w strefie barażowej. Na finiszu rozgrywek czekają ją spotkania z rywalami takżewalczącymi o czołową szóstkę. Pierwszy z nich już w piątek o 20.00 w Bielsku-Białej. Rywalem będą rezerwy ŁKS-u Łódź, które dzięki ewentualnej wygranej będą mogły poważnie myśleć o barażach. Jeśli jednak punkty zostaną pod Klimczokiem, bliżej nich będą bielszczanie.

(gru)

Nie ma co kalkulować

Obraz bardzo dobrego początku rundy zamazują dwie ostatnie porażki.

REKORD BIELSKO-BIAŁA

Wzespołe z Cygańskiego Lasu mało kto wierzy w utrzymanie po 34. kolejce, więc celem na ostatnie cztery mecze jest opuszczenie strefy spadkowej i udział w barażach o pozostanie w Betcliu 2. lidze. – Nie ma co owijać w bawełnę – dwa ostatnie spotkania w naszym wykonaniu były słabe. Zabrakło przede wszystkim solidności, która cechowała nas na początku rundy. Byliśmy wtedy drużyną dobrze zorganizowaną, nieprzyjemną dla rywali i tracącą mało bramek – ocenia kapitan Rekordu Konrad Kareta, mając na myśli porażki 0:2 z Podbeskidziem oraz 0:1 z GKS-em Jastrzębie. Wraz z kolegami mają do podniesienia z murawy 12 punktów (zakładając, że zaległe spotkanie ze Świtem Szczecin się odbędzie), a do strefy barażowej tracą tylko trzy. Dziś o godzinie 19 beniaminek zagra na wyjeździe ze Skrą Często-



Konrad Kareta (z prawej) liczy, że Rekord zdola jeszcze wskoczyć na wyższy poziom.

chowa, która jest już pewna spadku. Z jakim nastawieniem zespół podejdzie do ostatnich kolejek? – Nie ma co kalkulować. To są mecze, w których musimy wygrać i najlepszą odpowiedzią na to, co ostatnio zaprezentowaliśmy, będzie zwycięstwo. Mamy sporo atutów i wierzę, że one pozwolą nam sięgnąć po pełną pulę – dodaje obrońca bielszczan,

którzy wystąpią dziś w najsłabszym zestawieniu. Ze zdobywaniem bramek w bielskim zespole ostatnio jest słabo. Po 4:0 z Olimpią Elbląg w trzech kolejnych spotkaniach Rekord strzelił tylko trzy gole. Mecz ze Skrą może być więc okazją do poprawienia dorobku, bo taobok Olimpii i Zagłębia II Lubin traci najwięcej goli.

(gru)

ORLEN EKSTRALIGA KOBIET

Czarni Sosnowiec - Górnik Łęczna - sobota, 13.00, UKS SMS Łódź - Śląsk Wrocław, Resovia - Rekord Bielsko-Biała, GKS Katowice - Stomilanka Olsztyn - wszystkie w niedzielę o 11.00, Pogoń Szczecin - APLG Gdańsk - niedziela, 12.00, Skra Częstochowa - Pogoń Tczew 0:3 (wo).

1. Katowice	21	60	69:8
2. Czarni	21	52	82:15
3. Szczecin	21	48	59:20
4. Górnik	21	44	52:18
5. Śląsk	21	37	47:35
6. Łódź	21	32	30:16
7. Gdańsk	21	28	30:33
8. Rekord	21	21	17:40
9. Stomilanka	21	16	25:63
10. Tczew	21	15	21:58
11. Resovia	21	8	16:75
12. Skra	21	3	5:72

FOGO FUTSAL EKSTRAKLASA

PIERWSZY MECZ O 3. MIEJSCE (do dwóch wygranych): Rekord Bielsko-Biała - GI Małepszy Arth Soft Leszno - sobota, 18.00.

BETCLIC 2. LIGA

Wisła Puławy - Olimpia Grudziądz - piątek, 17.00, Świt Szczecin - Resovia - piątek, 17.30, GKS Jastrzębie - Zagłębie II Lubin - piątek, 18.00, Skra Częstochowa - Rekord Bielsko-Biała - piątek, 19.00, Podbeskidzie Bielsko-Biała - ŁKS II Łódź - piątek, 20.00, Pogoń Grodzisk Mazowiecki - KKS 1925 Kalisz - sobota, 12.45, Wieczysta Kraków - Zagłębie Sosnowiec - sobota, 15.00, Olimpia Elbląg - Hutnik Kraków - sobota, 17.00, Polonia Bytom - Chojniczanka - sobota, 19.30.

1. Polonia	31	70	67:31
2. Pogoń (b)	31	68	59:31
3. Wieczysta (b)	31	59	60:25
4. Chojniczanka	31	58	42:24
5. Podbeskidzie (s)	31	45	39:34
6. Kalisz	31	44	34:37
7. Świt (b)	30	44	52:50
8. Hutnik	31	43	40:55
9. ŁKS II	31	41	40:44
10. Zagłębie (s)	31	41	44:49
11. Resovia (s)	31	40	42:45
12. Olimpia G.	31	39	40:44
13. Wisła	31	36	42:62
14. Jastrzębie	31	35	31:32
15. Rekord (b)	30	32	43:49
16. Zagłębie II	31	31	48:54
17. Skra	31	22	28:53
18. Olimpia E.	31	19	27:59

1-2 - awans, 3-6 - baraże o awans, 13-14 - baraże o utrzymanie

BETCLIC 3. LIGA

GRUPA III: Stilon Gorzów Wielkopolski - Pniówek 74 Pawłowie, Podlesianka Katowice - Carina Gubin, Karkonosze Jelenia Góra - Lechia Zielona Góra, Unia Turza Śląska - Warta Gorzów Wielkopolski - wszystkie w sobotę o 17.00, Polonia Słubice - Śląsk Wrocław - sobota, 17.30, Górnik II Zabrze - Górnik Polkowice - niedziela, 15.30, MKS Kluczbork - LKS Gośczałkowie - niedziela, 17.30, Śląsk II Wrocław - Miedź II Legnica - niedziela, 17.00, Odra Bytom Odrzański - Stal Brzeg - niedziela, 20.00.

1. Śląsk II	31	68	70:28
2. Miedź II (b)	31	64	65:37
3. Kluczbork	31	60	60:22
4. Carina	31	59	56:31
5. Warta	31	54	52:36
6. Gośczałkowie	31	50	45:32
7. Lechia	31	49	47:33

8. Karkonosze	31	48	37:36
9. Śląsk	31	46	50:45
10. Polkowice	31	44	40:39
11. Górnik II	31	43	53:42
12. Pniówek	31	43	38:58
13. Stilon	31	41	37:43
14. Podlesianka (b)	31	34	45:51
15. Odra	31	28	38:68
16. Unia	31	21	27:64
17. Stal (b)	31	17	25:54
18. Polonia (b)	31	6	16:82

4. LIGA ŚLĄSKA

Podbeskidzie II Bielsko-Biała - Drama Zbrostawice, Sparta Katowice - Victoria Częstochowa - oba w sobotę o 11.00, Rekord II Bielsko-Biała - ROW 1964 Rybnik - sobota, 12.00, Unia Dąbrowa Górnicza - Raków II Częstochowa - sobota, 13.00, Gwarek Tarnowskie Góry - Odra Wodzisław Śląski, Gwarek Ornontowice - Kuźnia Ustroń, Decor Bełk - Spójnia Landek - wszystkie w sobotę o 17.00, Piast II Gliwice - Przemsza Siewierz - niedziela, 11.00, Polonia Łaziska Górne - Ruch Radzionków - niedziela, 17.00, Rozwój Katowice pauzuje.

1. Sparta	33	71	66:33
2. Raków II	32	65	94:57
3. Ruch	32	57	63:44
4. Drama	33	55	65:53
5. Rozwój	33	54	67:59
6. Piast II	32	53	58:44
7. ROW	32	52	64:53
8. Victoria	32	49	46:38
9. Decor	32	47	55:57
10. Kuźnia	33	46	49:53
11. Spójnia	32	43	52:54
12. Polonia	32	42	47:55
13. Tarnowskie G.	33	40	49:60
14. Przemsza	32	39	62:62
15. Odra	31	36	57:58
16. Ornontowice	32	35	40:55
17. Podbeskidzie II	32	34	47:72
18. Unia	32	25	29:62
19. Rekord II	32	16	39:79

5. LIGA ŚLĄSKA

GRUPA I: Śląsk Świętochłowice - Odra Miasteczko Śląskie, Zagłębie II Sosnowiec - Ruch II Chorzów - oba w sobotę o 11.00, AKS Mikołów - Silesia Miechowice - sobota, 15.00, Zieloni Żarki - Znicz Kłobuck - sobota, 15.30, Szczakowianka Jaworzno - Skra II-Płomień Częstochowa, Szombierki Bytom - Liswarta Krzepice, Unia Rędziny - Orzeł Miedary, Jedność 32 Przyszowice - KS Panki - wszystkie w sobotę o 17.00.

1. Szombierki	26	64	96:34
2. Kłobuck	26	63	67:30
3. Zagłębie II	26	61	84:35
4. Ruch II	26	52	57:29
5. Rędziny	26	50	68:41
6. Miasteczko Śl.	27	43	49:57
7. Mikołów	26	39	56:53
8. Śląsk	26	38	51:52
9. Miedary	26	33	44:66
10. Szczakowianka	26	30	44:45
11. Krzepice	25	24	43:52
12. Przyszowice	27	24	34:67
13. Skra II-Płomień	26	23	60:70
14. Miechowice	26	21	46:83
15. Żarki	25	18	19:51
16. Panki	26	10	29:82

GRUPA II: Błyskawica Drogomyśl - Forteca Świerklany, GKS II Jastrzębie - Beskid Skoczów - oba w sobotę o 11.00, Stal-Śrubarnia Żywiec - BKS Stal Bielsko-Biała - sobota, 14.00, LKS Krzyżanowice - Orzeł Łękawica - sobota, 15.30, Iskra Pszczyna - Tempo Puńców - sobota, 16.00, MRKS Czechowice-Dziedzice - Drzewiarz Jasienica, GLKS Wilkowice - Podhalan-

ka Miłówka - oba w sobotę o 17.00, LKS Tworków - LKS Czaniec - niedziela, 15.00.

1. Łękawica	26	64	70:29
2. Czechowice-Dz.	26	59	63:26
3. BKS Stal	26	55	63:35
4. Czaniec	26	45	63:44
5. Świerklany	26	44	50:35
6. Jasienica	26	40	50:41
7. Wilkowice	26	38	42:43
8. Tworków	26	35	40:51
9. Skoczów	26	33	36:37
10. Stal-Śrubarnia	26	32	43:51
11. Drogomyśl	26	28	46:57
12. Puńców	26	25	28:41
13. Krzyżanowice	26	24	37:58
14. Jastrzębie II	26	23	46:60
15. Pszczyna	26	19	32:68
16. Miłówka	26	14	31:64

ŚLĄSKA KLASA OKRĘGOWA

GRUPA I: Burza Borowa Wieś - Tempo Paniówki - sobota, 11.00, Unia Strzybnica - Concordia Knurów - sobota, 14.00, Orzeł Nakło Śl. - Start Sierakowice, Gwiazda Chudów - Gwarek Zabrze, ŁTS Łąbędy - KS Rachowice - wszystkie w sobotę o 17.00, Olimpia Boruszowice - Górnik Bobrowniki Śl. - niedziela, 13.00, Ruch Kozłów - Sparta Zabrze - niedziela, 15.00, Sośnica Gliwice - LKS Żyglin - niedziela, 17.30.

GRUPA II: Lotnik Kościeliec - Jedność Boronów - piątek, 19.00, Lot Konopiska - Amator Golce - sobota, 11.00, LKS Kamienica Polska - Sparta Lubliniec - sobota, 13.00, Sparta Szczekociny - Płomień Lgota M., Unia Kalety - Stradom Częstochowa, Piłica Koniecpol - Promień Glinica, Skalniak Kroczyce - Liswarta Popów - wszystkie w sobotę o 17.00, Mechanik Kochcice - Warta Kamieńskie Młyny - niedziela, 18.00.

GRUPA III: Płomień Polomia - Przyszłość Rogów - sobota, 13.00, Czarni Gorzyce - Dąb Gaszowice, Naprzód Syrynia - Granica Ruptawa, Ruch Starnowice - Silesia Lubomia, Naprzód Czyżowice - Unia Racibórz, Naprzód Rydułtowy - LKS Nędza - wszystkie w sobotę o 17.00, Górnik Radlin - Polonia Marklowice - niedziela, 16.00, Unia II Turza Śl. - Zameczek Czernica - niedziela, 17.00.

GRUPA IV: PKS Czeladź - Jastrzęb Bielszowice - piątek, 18.00, Slavia Ruda Śl. - Sarmacja Będzin, SKS Łągsza - Urania Ruda Śl. - oba w sobotę o 11.00, GKS II Katowice - Pogoń Imielin - sobota, 11.15, Wawel Wirek - Ostoja Żeliszewice - sobota, 11.45, Unia Kosztowy - Niwy Brudzowice - sobota, 17.00, Górnik Wojkowice - Cyklon Rogoźnik, Górnik Piasiki - Warta Zawiercie - oba w sobotę o 18.00.

GRUPA V: LKS Bestwina - Podbeskidzie III Bielsko-Biała, Sokół Zabrzeg - Krupiński Suszec, Czarni Jaworze - Soła Kobiernice, ZET Tychy - MKS Łędziny - wszystkie w sobotę o 17.00, LKS II Goczałkowice - Rotuz Bronów - sobota, 11.00, Fortuna Wyry - JUWe Jarosowice - sobota, 15.30, Sokół Hecznarowice - Pasjonat Dankowice - sobota, 16.00, Piast Gol Bieruń - LKS Studzionka - niedziela, 17.00.

GRUPA VI: Skatka Żabnica - Metal Węgierska Górka - sobota, 13.00, Wisła Strumień - Bory Pietrzykowice, Victoria Hażlach - Góral Istebna - oba w sobotę o 16.00, GKS Radziechowy-Wieprz - Soła Rajcza - sobota, 17.00, LKS Ślemień - WSS Wisła - niedziela, 15.00, LKS Stotwina - LKS Pogórze - niedziela, 16.00, Spójnia Zembrzydowice - Piast Cieszyń - niedziela, 17.00.

(m)



Fot. Lukasz Laskowski / Press Focus

Po losowaniu grup tegorocznego mundialu Monika Kobylńska (z prawej) i Barbara Zima miały prawo się uśmiechnąć...

Nie ma co narzekać

Francja to kandydat do złota, ale w meczach z Tunezją i Chinami to my będziemy faworytkami – twierdzi Monika Kobylńska, kapitan Biało-czerwonych.

REPREZENTACJA KOBIEC

Francja, Tunezja i Chiny to rywale kobiecej reprezentacji Polski w ramach fazy grupowej mistrzostw świata 2025. Biało-czerwone mecze na tym etapie turnieju rozegrają w holenderskim 's-Hertogenbosch, gdzie odbyła się ceremonia losowania.

– Jestem zadowolona. Z pierwszego koszyka wylosowałyśmy Francję, która zawsze jest faworytem nie tylko grupy, ale całych mistrzostw, więc ten mecz będzie bardzo trudny. Z kolei Tunezja i Chiny to zespoły, które odbiegają od czołówki, więc będziemy faworytkami. Tym razem na losowanie nie możemy narzekać, bo z koszyków trzeciego i czwartego mogłyśmy wylosować dużo bardziej wymagające zespoły – oceniła prawa rozgrywająca Monika Kobylńska, a selekcjoner Arne Senstad poszedł dalej: – Jeśli wszystko potoczy się po naszej myśli, w kolejnej fazie mundialu zagramy między innymi z Holandią, Austrią i Argentyną. Musimy pokazać dobry poziom, na który nas stać, i dać z siebie wszystko, a wtedy wszystko będzie zależeć od nas. Już nie mogę doczekać się tego turnieju – powiedział Norweg.

Reprezentacja kobiet po raz 19. w historii i trzecio z rzędu zagra w mistrzostwach świata. Polki awans wywalczyły w kwietniu, pokonując Macedonki 22:18 w Koszalinie i 23:21 w Bitoli. Tegoroczna edycja będzie 27. odsłoną mistrzostw świata w piłce ręcznej kobiet. Turniej odbędzie się w Niemczech i Holandii od 26 listopada do 14 grudnia. Mistrzostwa gościć będzie pięć aren: w Niemczech me-

cze będą rozgrywane w Westfalenhalle w Dortmundzie, Porsche-Arenie w Stuttgarcie oraz Trier Arenie w Trewirze, natomiast w Holandii spotkania odbędą się w Maaspoort w 's-Hertogenbosch oraz w Ahoy Arenie w Rotterdamie.

Przed startem losowania reprezentacja Polski trafiła do drugiego koszyka z czterech możliwych. Jest to pokłosie dobrego występu Biało-czerwonych w ostatniej edycji mistrzostw Europy, gdzie zajęły wysokie, 9. miejsce. W wyniku losowania Polki trafiły do grupy F razem z Francją, Tunezją i Chinami. Już wiadomo, że w pierwszym meczu zmierzą się z Chinkami (28 listopada), w drugim z Tunezyjkami (30 listopada), a na koniec z Francuzkami (2 grudnia), które bronić będą tytułu wywalzonego przed dwoma laty. Awans do rundy głównej wywalczą trzy najlepsze drużyny z zachowaniem punktów zdobytych w fazie grupowej. W mistrzostwach udział wezmą 32 drużyny: 18 z Europy, 5 z Azji, 4 z Afryki, 4 z Konfederacji Ameryki Południowej i Środkowej oraz 1 z Konfederacji Ameryki Północnej i Karaibów.

W poprzedniej odsłonie mistrzostw świata, która odbyła się na terenie Danii, Norwegii oraz Szwecji, reprezentacja Polski zajęła 16. miejsce. Największym sukcesem Biało-czerwonych w historii występów w mistrzostwach świata pozostają 4. miejsca wywalczone w 2013 i 2015 roku, gdy selekcjonerem był Duńczyk Kim Rasmussen. Jedną z uczestniczek tego drugiego turnieju była wówczas 20-letnia Monika Kobylńska, dziś kapitan naszej kadry.

(mha)

- Grupa A (Rotterdam): Dania, Rumunia, Japonia, Chorwacja
- Grupa B ('s-Hertogenbosch): Węgry, Szwajcaria, Senegal, Iran
- Grupa C (Stuttgart): Niemcy, Serbia, Islandia, Urugwaj
- Grupa D (Trewir): Czarnogóra, Hiszpania, Wyspy Owce, Paragwaj
- Grupa E (Rotterdam): Holandia, Austria, Argentyna, Egipt
- Grupa F ('s-Hertogenbosch): Francja, **POLSKA**, Tunezja, Chiny
- Grupa G (Stuttgart): Szwecja, Brazylia, Czechy, Kuba
- Grupa F (Trewir): Norwegia, Angola, Korea Południowa, Kazachstan

Karty zostały odkryte

Selekcjoner młodzieżowej reprezentacji Polski Bartosz Jurecki ogłosił nominacje na mistrzostwa świata, które od 18 czerwca odbywać się będą w Polsce.

REPREZENTACJA DO LAT 21

Uznaliśmy, że drużyna w tym składzie będzie mieć największe szanse na sukces – komentuje swoją decyzję selekcjoner Bartosz Jurecki. – Czasem mieliśmy ból głowy, bo na wielu pozycjach mieliśmy jednego czy dwóch zawodników więcej niż mogliśmy powołać. Nie była to łatwa decyzja. W czasie mojej pracy z kadrą znalazło się naprawdę wielu zawodników, którzy zaprezentowali się z dobrej strony. Cieszy mnie, że w tym czasie każdy z chłopaków dał z siebie 100 procent zaangażowania, walczył o powołanie do samego końca i za to dziękuję. Chcę też podkreślić, że na tym etapie nikogo nie skreślałam i chciałbym, żeby wszyscy byli gotowi do gry, bo mogę ich dowołać.

Na czterech obrotowych

Czy na etapie selekcji pojawiły się problemy lub zaskoczenia? – Wyborów dokonywaliśmy również pod kątem tego, jak chcemy grać i jakie systemy będziemy preferować – wyjaśnia utytułowany reprezentant. – Problemem było znalezienie wystarczająco wielu zawodników, którzy mogą grać na środku obrony, stąd powołanie aż czterech obrotowych. Być może, w zależności od sytuacji, poskutkuje to grą w ataku na dwóch obrotowych...

Ustabilizować formę

W ostatnim czasie młodzieżowa reprezentacja Polski miała okazję sprawdzić się w dwóch towarzyskich starciach z innymi uczestnikami mistrzostw świata. Najpierw młodzi Polacy pokazali się ze świetnej strony i rozgromili Rumunów 37:18, a następnie – po bardzo wyrównanym i emocjonującym meczu – pokonali Austriaków 26:23. Oba mecze odbyły się w nowiutkiej Arenie Katowice, która będzie jednym z czterech obiektów mundialu do lat 21 oraz gości wielki finał, przewidziany na niedzielę 29 czerwca. – Zwycięstwa oczywiście cieszą, ale momentami robiliśmy jeszcze za dużo błędów



Fot. ZPRP

Jakub Pinda z Górnika Zabrze będzie reprezentował śląski handball na mundialu do lat 21.

i to musimy poprawić. W obronie też były momenty, kiedy wszystko fajnie wyglądało, byliśmy odpowiednio agresywni i wywieraliśmy presję, ale były też chwile, kiedy byliśmy zbyt bierni i za łatwo pozwalaliśmy rzucać sobie bramki. Musimy więc ustabilizować formę, żeby grać równo przez cały mecz. W trakcie meczów z Rumunią i Austrią testowaliśmy różne ustawienia, dostaliśmy wiele odpowiedzi i teraz musimy wykorzystać te wnioski, żeby jeszcze poprawić grę – ocenia Bartosz Jurecki.

Sprawdzian z Algierią

Powołana osiemnastka – kolejnych ośmiu zawodników znalazło się na li-

ście rezerwowych – zbierze się 1 czerwca w Mielcu i rozpocznie zgrupowanie, bezpośrednio przygotowujące do startu w mistrzostwach świata. W trakcie przeszło dwóch tygodni wspólnych treningów nasi zawodnicy mają w planach towarzyski dwumecz z Algierią. Kilka dni przed startem turnieju Polacy przeniosą się do Płocka, gdzie rozegrają wszystkie mecze fazy grupowej mistrzostw. W ramach grupy A młodzi Biało-Czerwoni zmierzą się z Urugwajem, Słowenią i Norwegią. Spotkania odbędą się kolejno 18, 20 i 21 czerwca o 18.30.

Ostatni etap

Jak będzie wyglądał ostatni etap przygotowań

CZY WIESZ, ŻE...

■ Mistrzostwa świata do lat 21 odbędą się od 18 czerwca (mecz otwarcia) do 29 czerwca (finał). Zmagania toczyć się będą w Sosnowcu (Arena Sosnowiec), Katowicach (Arena Katowice), Płocku (Orlen Arena) i w Kielcach (Hala Legionów). W trakcie 12 dni imprezy odbędzie się 116 meczów z udziałem 32 drużyn.

naszej kadry do startu mistrzostw? – Do końca miesiąca będziemy obserwować zawodników, którzy rozegrają ostatnie mecze w swoich klubach. Przede wszystkim będziemy trzymać kciuki, żeby nikomu nic się nie stało i zespół zebrał się w komplecie oraz w pełni zdrowia. Na samym początku czerwca w większości spotkamy się na zgrupowaniu w Mielcu. W tym czasie pojedynczy zawodnicy będą dołączać do nas na bieżąco, a będziemy pracować nad wszystkim po trochu. Chcemy być jeszcze bardziej elastyczni w obronie i mieć w niej więcej rozwiązań. Będziemy pracować też nad zgraniem w ataku oraz analizować grupowych rywali – kończy selekcjoner Jurecki.

Zbigniew Ciećciała

KADRA NA MŚ

■ Bramkarze: Adam Witkowski (Sandra Spa Pogoń Szczecin), Jakub Wysocki (K2 Idea Grunwald Poznań); zawodnicy z pola: Oskar Czertowicz (SG Flensburg Handewitt), Patryk Grzesik (MKS Piotrkowianin), Paweł Kałużny i Wojciech Kozłowski (MKS Zagłębie Lubin), Olivier Kamiński i Jakub Luksa (Gwardia Opole), Piotr Mielczarski i Jakub Śladkowski (BM Guadalajara), Mateusz Martyn (S.C. DHFK Lipsk), Marcin Pepliński i Patryk Siekierka (Wybrzeże Gdańsk), Jakub Pinda (Górnik Zabrze), Mikołaj Rodak i Franciszek Wierzbicki (AKPR AZS AWF Białą Podlaską), Patryk Wasiaś (Abanca Ademar Leon) Jakub Wielgucki (WKS Śląsk Wrocław); rezerwowi: Jakub Drózd i Krzysztof Żyszkiewicz (MKS Piotrkowianin), Daniel Drożdż (TV Gelnhausen), Krzysztof Jagielski (KPR Żukowo), Szymon Koc (AKPR AZS AWF Białą Podlaską), Paweł Krawczyk (MT Melsungen), Maciej Stawicki (OrlenWista Płock), Jakub Tokarz (Stal Mielec).

Potyczka odwiecznych rywali

W piątek w Abu Zabi rozpoczyna się Final Four Euroligi. O tytuł powalczą dwa zespoły z Grecji i po jednym z Turcji oraz Francji.

EUROLIGA

To pierwszy turniej finałowy Euroligi, który zostanie rozegrany poza Europą. Szejkwowie mają dużą siłę przekonywania, niewykluczone, że niedługo do prestiżowych rozgrywek dołączy też klub ze Zjednoczonych Emiratów Arabskich (na razie Dubai Basketball ogrywa się w Lidze Śródziemnomorskiej, dotarł do półfinałów). Mecze tegorocznego Final Four będą rozgrywane w imponującej Etihad Arena, gdzie od kilku lat corocznie grają pokazówki zespoły NBA.

Trudno wskazać faworyta, bo może poza francuskim Monaco, trzy pozostałe ekipy to potęgi basketu. W pierwszym półfinale zmierzą się Panathinaikos Ateny z Fenerbahce Stambułu. Grecka drużyna to obrońcy tytułu, po raz 12. występują w Final Four.

Liderem zespołu jest Kendrick Nunn, najlepszy



W stolicy Zjednoczonych Emiratów Arabskich po pięciu miesiącach przerwy spowodowanej groźną kontuzją do gry ma wrócić Mathias Lessort (Panathinaikos).

strzelec Euroligi sezonu zasadniczego. Koniczynki mają też znakomitego trenera, Turek Ergin Ataman sześć lat pracował w Anadolulu (2017-2023) i zdobył z tym klubem dwa mistrzostwa Euroligi (2021 i 2022). Co ciekawe, Ataman jest przyjacielem Recepa Erdogana, prezydenta Turcji. Panowie się odwiedzają, dzwonią do siebie.

Ciekawe zatem za kim kciuki będzie trzymał Erdogan w piątek, bo rywalem Panathinaikosu jest ekipa ze Stambułu. Fenerbahce było drugie w sezonie zasadniczym, jego trenerem jest Sarunas Jasikevicius. Litwin niedawno otrzymał nagrodę dla najlepszego szkoleniowca Euroligi i tym samym zapisał się na kartach historii, bo jako pierwszy otrzymał w Eurolidze zarówno tytuł najlepszego gracza, jak i najlepsze-

go trenera! Jako zawodnik czterokrotnie zdobywał mistrzostwo Euroligi – z Barceloną (2003), Maccabi Tel Awiw (2004, 2005) oraz Panathinaikosem (2009). Tytuł MVP Final Four otrzymał w 2009 roku.

W sezonie zasadniczym Panathinaikos dwukrotnie wygrywał z Fenerbahce, pokonał odwiecznych rywali także w półfinale ubiegłorocznej Euroligi (w Berlinie).

Sensacją tego spotkania może być powrót do składu Panathinaikosu Mathiasa Lessorta. W grudniu reprezentant Francji doznał bardzo poważnej kontuzji – złamał kość strzałkową lewej nogi i od tamtego czasu przechodził rehabilitację. Czy wróci do gry właśnie w Abu Zabi? – Tak, będzie z nami – zapewnił dziennikarzy trener Ataman. – Tak, będzie grał. Czemuż by nie? – dodał kpiąco. Trudno

PROGRAM FINAL FOUR

Piątek, 23 maja
Półfinały

■ Fenerbahce Beko
Stambuł - Panathinaikos
Aktor Ateny (godzina 17)
■ Olympiakos Pireus - AS
Monaco (20)

Niedziela, 25 maja

■ Mecz o 3. miejsce (16)
■ Finał (19)

powiedzieć, czy to gra doświadczonego szkoleniowca, czy też znakomity gracz rzeczywiście pojawi się na parkiecie Etihad Arena.

W drugim półfinale Olympiakos zagra z Monaco. Grecy po raz 14. grają w Final Four, Monaco jest w tym elitarnym gronie ledwie po raz drugi. W Olympiakosie gra Sza-sza Wezenkow. Bułgar to jeden z najlepszych zawodników Europy ostatnich lat – przez trzy lata z rzędu w pierwszej piątce Euroligi, w maju otrzymał tytuł MVP. Olympiakos w drodze do Final Four wyeliminował słynny Real Madryt. W tym sezonie oba zespoły grały na remis – Grecy wygrali w Monaco, a Francuzi triumfowali w Pireusie.

Ciekawie zapowiada się pojedynek trenerów, bo prowadzący Monaco 42-letni Grek Vassilis Spanoulis przed laty był podopiecznym Georgiosa Bartzokasa, szkoleniowca Olympiakosu. W 2013 roku wspólnie zdobywali mistrzostwo Euroligi. Teraz Spanoulis musi obmyślić jakąś przebiegłą taktykę, by pokonać swego mentora...

(p)

■ Estonia, Grecja, Hiszpania i Słowenia będą gospodarzami mistrzostw Europy koszykarzy w 2029 roku – taką decyzję podjął zarząd Międzynarodowej Federacji Koszykówki strefy europejskiej podczas obrad w Rydze.

Tytuł dla Kanadyjczyka!

Shai Gilgeous-Alexander został wybrany MVP sezonu zasadniczego. Burmistrz Oklahoma City zapowiedział wielkie świętowanie.

NBA

Sroda obfitowała w wydarzenia. Najpierw (późnym wieczorem czasu polskiego) przedostał się przeciek, że to Shai Gilgeous-Alexander otrzyma tytuł MVP za sezon zasadniczy. W tej sprawie spekulacje toczyły się od kilku tygodni. Kandydatów było właściwie tylko dwóch – albo wspomniany Gilgeous-Alexander, albo Nikola Jokić. Za Serbem nie przemawiały jednak ostatnie dokonania jego zespołu, a Kanadyjczyk nie tylko był najlepszym strzelcem rozgrywek, ale doprowadził Oklahoma City do numeru jeden w sezonie, rozstawienia z jedyneką przed fazą play off i znakomitego wyniku 68 wygranych w 82 meczach.

Indywidualnie Shai rozgrywa znakomity sezon – królem strzelców został z niesamowitą średnią 32,7 punktu na mecz (przy 51,9 procentach skuteczności z gry). Ponadto miał 6,4 asysty, 5 zbiórek, 1,7 przechwyty i 1 blok na mecz. Jak przypominają eksperci: tylko Michael Jordan osiągał takie statystyki w jednym sezonie i to w swoich najlepszych latach, czyli wtedy, kiedy zdobywał swoje pierwsze dwa tytuły MVP.

Podczas wręczania nagrody koszykarz większą część swojego wystąpienia poświęcił poślubnej w ubiegłym roku żonie: „Byłaś pierwszą osobą, która pokazała mi, co naprawdę znaczy miłość... co naprawdę znaczy poświęcenie. I nie mogę się doczekać, aby spędzić resztę tej podróży zwanej życiem z tobą. Dziękuję bardzo. Nie byłbym mężczyzną, jakim jestem, nie byłbym ojcem, jakim jestem, bez ciebie. Dziękuję!”.

David Holt, burmistrz Oklahoma City, gdy dowiedział się o wielkim sukcesie gracza Thunder, zadeklarował, że 22 maja będzie dniem wyjątkowym. „W uznaniu historycznego osiągnięcia Shaia i jego wyjątkowego wkładu w Oklahoma City ogłaszam czwartek, 22

maja 2025 roku, DNIEM SHAI GILGEOUS-ALEXANDER w OKC! Szczególnego Dnia Shaia dla tych, którzy go obchodzą!” – napisał w okolicznościowym oświadczeniu.

Tymczasem wieczorem w Madison Square Garden w Nowym Jorku zainaugurowano finał Konferencji Wschodniej. Knicks rywalizują z nim z Pacers. Zapowiada się na maraton pełen dramatów i emocji. Pierwszy mecz dostarczył widzom (w hali było ich blisko 20 tysięcy, przed telewizorami na całym świecie miliony) niesamowitych wrażeń. Na 3 minuty przed końcowym gwizdkiem Knicks prowadzili 14 punktami i byli pewni wygranej. Tymczasem szalona pogoń gości doprowadziła do dogrywki. Decydujący o remisie rzut wykonał Tyrese Haliburton. Właściwie to trafienie mogło skończyć spotkanie, ale strzelec nadepnął linię rzutów za trzy i zaliczono mu tylko dwa punkty. W dodatkowym czasie gra nadal była bardzo zacięta, punkt za punkt. Dopiero w ostatnich sekundach Andrew Nembhard dał minimalne prowadzenie gościom, a jego asysta do Obi Toppina ostatecznie zamknęła mecz. – Graliśmy już w wielu spotkaniach, w których rywale zdawali się mieć kontrolę. Gra się jednak do ostatniego gwiazdka, dopóki zegar meczowy nie będzie wskazywał zera – powiedział po meczu Haliburton.

U nowojorczyków dwóch graczy spisało się tego wieczoru ponadprzeciętnie – Jalen Brunson zdobył 43 punkty, a Karl-Anthony Towns zanotował bardzo solidne double double (35 punktów, 12 zbiórek). To było jednak za mało, by pokonać Pacers. – Duże uznanie dla rywali. Zamknęli ten mecz tak, jak robią to przez całe playoffy – chwalił graczy Pacers Brunson. Mecz numer dwa odbędzie się w piątek także w Nowym Jorku.

Wynik. Finał Konferencji Wschodniej: New York - Indiana 135:138 po dogrywce (stan rywalizacji: 0-1).

(p)

Legia zagra o finał

ORLEN BASKET LIGA

Legia została trzecim półfinalistą. Warszawianie w czwartym meczu serii pokonali w Wałbrzychu Górnik. O jej zwycięstwie rozstrzygała dogrywka. Stołeczny zespół zaczął ją od serii 8:0, miejscowi tego już nie potrafili nadrobić. Legioniści w półfinale zmierzą się z rozstawionym z jedyneką Anwil. Pierwszy mecz we Włocławku we wtorek.

W Słupsku Czarni grali o wyrównanie rywalizacji ze Startem. Podopieczni Roberta Stelmahersa rozbili faworytów w pierwszej kwarcie (29:7). Lublinianie po tym uderzeniu nie otrząsnęli się już do ostatniego gwizdka. Konieczny będzie piąty mecz tych drużyn, który odbędzie się w niedzielę w Lublinie.

■ Górnik Zamek Książ Wałbrzych - Legia Warszawa 85:94 po dogrywce (20:21, 21:16, 19:20, 18:21; 7:16)

W czwartek do Anwilu i Trefla dołączyła drużyna ze stolicy. W niedzielę poznamy ostatniego półfinalistę.

stan rywalizacji: 3-1 dla Legii (awans Legia).

WAŁBRZYCH: Gotcher 17 (2x3), Gilbert 12 (1x3), Bojanowski, Kulka 12 (2x3), Wyka 6 - Smith 24 (3x3), Wiśniewski 3 (1x3), Marchewka 2, Patton 6, Berzins 3 (1x3). Trener Andrzej ADAMEK.
WARSZAWA: McGusty 26 (2x3), Pluta 19 (5x3), Vucić 18, Silins 13 (4x3), Kolenda 8 (2x3) - Radanov, Grudziński, Sykes 4, Onu 6. Trener Heiko RANNU.

■ Energa Icon Sea Czarni Słupsk - PGE Start Lublin 89:57 (29:7, 17:21, 26:21, 17:8)

(p)

Nieoczekiwane pożegnanie

Rozmowa z **Leszkiem Hudziakiem**, byłym pierwszym oraz drugim trenerem drużyny Steam Hemarpol Norwid Częstochowa

Z częstochowskim klubem związany był pan od lat. Dwa lata temu wprowadził pan go na siatkarskie salony, a w ostatnim sezonie pracował jako asystent Cezara Douglasa Silvy. Co się stało, że odchodzi pan z Norwida?

– Były rozmowy, żebym został w klubie, lecz już nie na stanowisku trenera. Propozycja nie była po prostu na tyle akceptowalna, aby kontynuować współpracę.

Co zaproponowali panu działacze?

– Otrzymałem ofertę, żeby po prostu zostać statystykiem.

Jak odebrał pan decyzję zarządu?

– Była dla mnie wielkim zaskoczeniem. To jednocześnie bardzo cenna lekcja na przyszłość.

Wydawało się, że awans do PlusLigi przed dwoma laty będzie wydarzeniem przełomowym w pana trenerskiej karierze. Tymczasem...

– Oczywiście, odniesione sukcesy budują i bardzo cieszę się, że udało się je osiągnąć, jak awans Norwida do PlusLigi i utrzymanie się w niej w następnym roku. Obecnie zespół jest stabilny, co nie jest tylko moją zasługą, ale także całego zarządu, zawodników i innych trenerów. Teraz jednak trzeba pomyśleć, co robić dalej.

Czym się będzie pan teraz zajmował?

– Ze strony klubu nie dostałem propozycji prowadzenia którejś z drużyn juniorskich Norwida, więc wracam do pracy w Liceum im. Cypriana Kamila Norwida w Częstochowie. Nauczycielem WF-u je-



Leszek Hudziak (w środku) przed dwoma laty wprowadził częstochowski klub do PlusLigi.

stem w nim już 11 rok, więc nie jest to dla mnie nowość.

Były propozycje z innych klubów?

– Tak. Miałem trzy oferty, ale odmówiłem, bo nie spodziewałem się późniejszego obrotu sprawy.

Już od dłuższego czasu wiadomo było, że Cezar Douglas Silva po sezonie odchodzi z Norwida. Liczył pan na powrót na stanowisko pierwszego szkoleniowca?

– Może nie na pierwszego trenera. Jeszcze przed sezonem 2024/25 było założenie, że popracuję parę sezonów z doświadczonymi szkoleniowcami z zagranicy, po czym wrócę na wspomnianą funkcję, ale niestety wyszło, jak wyszło.

Definitywnie porzuca pan zawód trenera?

– Z Norwidem związany jestem już 11 lat, tak więc dla

tęgo klubu serce cały czas bardzo mocno bije. Jestem otwarty na propozycje. Cały czas myślę o roli pierwszego szkoleniowca, aczkolwiek ta cała sytuacja późno się rozwiązała. Rynek transferowy w przypadku szkoleniowców jest w tym momencie w zasadzie zamknięty. Trzeba czekać na kolejną szansę.

W Norwidzie początkowo pełnił pan funkcję statystyka. Jak do tego doszło, że awansował pan na stanowisko pierwszego trenera?

– Awans to może zbyt duże słowo. W sezonie 2022/23, kiedy trenerem był Piotr Gruszka, zarząd postawił na zmiany, dzięki którym otrzymałem szansę podjęcia się roli szkoleniowca. Udało się nam awansować do PlusLigi. W pierwszym sezonie w elicie mieliśmy trudne zadanie utrzymania się, ponieważ dysponowaliśmy zespołem, składającym się głównie

z zawodników, którzy wcześniej grali w I lidze. Na szczęście udało się zachować ligowy byt. Wraz z sezonem 2024/25 do Częstochowy przyszedł Cezar Douglas Silva, a ja zostałem jego asystentem.

Miał pan okazję pracować u boku wielu uznanych szkoleniowców. Poza Silvą byli to m.in. Stanisław Gościński, Radosław Panas, Piotr Lebioda i Piotr Gruszka. Z kim się panu najlepiej współpracowało?

– Z Radosławem Panasem, z którym wspólnie, w 2014 roku, przybyliśmy do Norwida. To on właśnie wykształcił u mnie tak zwany trenerski kregosłup. Od innych szkoleniowców również starałem się wyciągnąć jak najwięcej i budować swój model trenera. Ważne jest to, aby trener cały czas się rozwijał i nie kopiował stylu tylko i wyłącznie jednego szkoleniowca. Trzeba też jeździć na wszelkiego rodzaju stażach i podpatrywać pracę różnych trenerów.

W sezonie, który niedawno się zakończył, awansowaliście do play offu. Była euforia?

– Jasne, że tak. To był super moment dla klubu – historyczny wynik. Cieszę się, że mogłem być częścią tej drużyny, budując historię poprzez awans do PlusLigi, utrzymanie i pierwszy play off na najwyższym szczeblu.

Najpiękniejsza chwila ostatniego sezonu?

– Z pewnością moment, gdy uzyskaliśmy stuprocentową pewność awansu do najlepszej ósemki.

Rozmawiał Norbert Giżyński

Jedyny sprawdzian

Francja, Bułgaria i Szwecja sprawdzą formę Białoczerwonych przed startem Ligi Narodów.

REPREZENTACJA KOBIET

Polki zakończyły zgrupowanie w Watcu. Obecnie są już w Koszalinie, gdzie rozegrany zostanie trzydniowy turniej towarzyski. Dla naszej drużyny to pierwszy i jednocześnie jedyny test przed inauguracją kolejnej edycji Ligi Narodów. W trakcie obozu doszło do wielu rotacji. Powołanie otrzymały 33 zawodniczki, część z nich już jednak opuściła kadrę.

– Zależało nam, by te dziewczyny, które pierwszy raz zostały powołane, mogły poznać się ze sztabem szkoleniowym. Trener Stefano Lavarini chciał je zobaczyć na żywo, co potrafią, jak trenują. Część tej grupy, która pozostaje w dalszym ciągu w naszym zainteresowaniu, dalej będzie trenować w Szczyrku – powiedział Nicola Vettori, drugi trener naszej kadry.

Lavarini do Koszalina zabrał 17 zawodniczek. Nie ma wśród nich Marleeny Kowalewskiej, która przechodzi rehabilitację po niegroźnym urazie. Włoch ma za to do dyspozycji trzy inne rozgrywające: Julię Nowicką, Alicję Grabkę i Katarzynę Wenerską. Dodajmy, że po igrzyskach w Paryżu z gry w kadrze zrezygnowała Joanna Wotosz, wieloletnia kapitan drużyny narodowej.

– Taką zawodniczkę trudno zastąpić, ale też nie szukamy zastępstwa, to gra zespołowa. Teraz będzie to inna reprezentacja, bo przecież nie tylko Asi brakuje. Nie ma Klaudii Alagierskiej, Moniki Fedusio, Kamili Witkowskiej, Natalii Mędrzyk czy Marii Stenzel. Jest też kilka nowych

twarzy – podkreślił asystent Lavariniego.

Polki w Koszalinie zagrają kolejno z Bułgarią, Szwecją i Francją. Po turnieju w kolejnym tygodniu trenować będą w Grodzisku Mazowieckim, a następnie udadzą się do Chin na pierwszy turniej LN. W Pekinie (4-8 czerwca) zmierzą się z Chinami, Tajlandią, Turcją i Belgią. Polska jest organizatorem turnieju finałowego, który odbędzie się w dniach 23-27 lipca w Łodzi, dlatego ma zapewniony w nim udział.

(mic)

KADRA NA TURNIEJ W KOSZALINIE

Rozgrywające

Katarzyna Wenerska, Alicja Grabka, Julia Nowicka

Przyjmujące

Olivia Różański, Martyna Czysniańska, Julita Piasecka, Martyna Łukasik, Paulina Damaske

Środkowe

Aleksandra Gryka, Weronika Centka-Tietianiec, Magdalena Jurczyk, Agnieszka Korneluk, Dominika Pierzchała

Atakujące

Malwina Smarek, Magdalena Styśiak

Libero

Aleksandra Szczygłowska, Justyna Łysiak

PROGRAM TURNIEJU

Piątek, 23 maja

■ **Francja – Szwecja (15.30)**

■ **Polska – Bułgaria (18.30)**

Sobota, 24 maja

■ **Bułgaria – Francja (16.00)**

■ **Polska – Szwecja (19.00)**

Niedziela, 25 maja

■ **Bułgaria – Szwecja (15.30)**

■ **Polska – Francja (18.30)**

WOKÓŁ SIATKI

PROJEKT BEZ TRENERA

■ Zgodnie z doniesieniami Piotr Graban wraz z końcem sezonu przestał być trenerem PGE Projektu Warszawa. Zarząd klubu tłumaczy decyzję potrzebą „nowego impulsu” w drużynie, która zakończyła rozgrywki na trzecim miejscu. – Za nami trudna decyzja zarządu klubu poparta wieloma rozmowami i szeregiem analiz. Uznaliśmy, że drużyna potrzebuje nowego impulsu, który pomoże jej w walce o ambitne cele w przyszłości. Nie zapominamy jednak o zasługach Piotra dla naszego klubu. Jesteśmy bardzo

wdzięczni za cały wkład i profesjonalizm trenera w trakcie współpracy. Razem przeżyliśmy wiele pięknych chwil i sukcesów, które na zawsze zapisały się na koncie zarówno jego, jak i klubu – powiedział wiceprezes zarządu i dyrektor sportowy Piotr Gacek. Jak przypomniał klub, Graban był członkiem sztabu szkoleniowego od 2019 roku, kiedy pracował jako asystent Andrei Anastasiego. Samodzielnie drużynę prowadził od 28 listopada 2022 po zwolnieniu pierwszego trenera Roberto Santilliego. Największy sukces Grabana to triumf w Pucharze Challenge

w lutym 2024 roku. W finale Projekt pokonał w dwumeczu Mint Vero Volley Monza.

OFICJALNE POTWIERDZENIE

■ JSW Jastrzębski Węgiel i Tomasz Fornal oficjalnie potwierdzili rozstanie. Przyjmujący trzykrotnie zdobywał z nim mistrzostwo Polski. Fornal trafił do Jastrzębskiego Węgla w 2019 roku, mając 21 lat. Podpisał kontrakt na dwa sezony. Następnie przedłużył go o trzy kolejne lata, a w zeszłym roku parafował – jak się okazało – ostatnią, roczną umowę. „W tym czasie wywalczył z naszym klubem trzy tytuły mi-

strza Polski (2021, 2023, 2024), jedno wicemistrzostwo kraju (2022), dwa Superpuchary Polski (2021, 2022) oraz tegoroczny Puchar Polski. Ponadto dwa razy zagrał w finale Ligi Mistrzów, kończąc te rozgrywki ze srebrnymi medalami zarówno w Turynie w 2023 roku, jak i przed rokiem w Antalyi. W tym roku podczas Finału Four w Łodzi sięgnął po brązowy medal Ligi Mistrzów – przypomniał klub. „Fornal doskonale wtopił się w „klimat” klubu oraz miasta. Razem z JSW Jastrzębskim Węglem rósł jako zawodnik, stając się obecnie jednym z najlepszych na świecie na swojej pozycji” – dodano.

– Bramy tego klubu zawsze będą dla Ciebie szeroko otwarte – zapewnił prezes JSW Jastrzębskiego Węgla Adam Gorol.

SOBAŃSKI WCIAŻ W GDANSKU

■ Blisko 34-letni Rafat Sobański przedłużył kontrakt z Treflem Gdańsk. Przyjmujący jest doskonale znany gdańskim kibicom. Swoje pierwsze siatkarskie kroki stawiał w Piaście Krotoszyń, a następnie w latach 2007-2010 rozwijał się w młodzieżowych grupach Trefla Gdańsk, równocześnie ucząc się w Szkole Mistrzostwa Sportowego. W barwach pierwszej dru-

żyny występował w latach 2010-2012, przyczyniając się do awansu do PlusLigi. Po powrocie do Gdańska w sezonie 2024/25 szybko udowodnił, że nadal jest wartościowym zawodnikiem, który swoim doświadczeniem wspiera drużynę na treningach i w meczach. – To właśnie tutaj zaczynałem swoją przygodę z profesjonalną siatkówką, dlatego ogromnie się cieszę, że w kolejnym sezonie nadal będę mógł reprezentować drużynę, która mnie ukształtowała, oraz miasto, które dało mi możliwości rozwoju – powiedział siatkarz. Nowy kontrakt Sobańskiego będzie obowiązywać do końca sezonu 2025/26.

SPOD BANDY

UNIA BEZ SPONSORA

■ Mariusz Sibik, prezes TH Unii Oświęcim i zarazem właściciel firmy Re-Plast, zakomunikował, że hokeiści w nowym sezonie nie będą mieli sponsora tytularnego. To jednak wcale nie oznacza, że budżet sportowej spółki będzie mniejszy i uciერი na tym drużyna. Jego firma przez sześć sezonów wspierała zespół, ale przez ten okres również współpracowała z kilkoma znaczącymi podmiotami, które teraz przejmą ciężar finansowania ekstraklasowego zespołu. Sibik zamierza ustąpić z funkcji prezesa Towarzystwa Hokejowego Unia. Tymczasem kadra Unii, w krajowym składzie, rozpoczęła przygotowania do nowego sezonu. A w zaciszu gabinetów szefów klubu trwają rozmowy i negocjacje o nowy kontrakt. Pewne jest, że w nowym sezonie zobaczymy 34-letniego Radostawa Galanta. Napastnik o świetnych warunkach fizycznych (192 cm, 95 kg) zapracował sobie na wysoką markę i jest uważany za wybitnego fachowca od „czarnej” roboty. Gdy zespół występuje w ostabieniu, wówczas na taflę pojawia się Galant, który w poprzednim sezonie występował w 4. formacji i w 45 meczach zdobył cztery gole i miał jedno podanie. W ekipie Roberta Kalabera zapewne będzie miał podobną rolę. W kadrze Unii znajduje się 12 zawodników, ale rozmowy z kilkoma zawodnikami są toku.

POLONIA CORAZ LICZNIEJSZA

■ 24-letni obrońca Szymon Bieniek, wychowanek Orlika Opole, ostatnie sezony spędził pod Wawelem, ale jako że sytuacja krakowskiego klubu jest niepewna, to zdecydował się na przenosiny do Bytomia. Umowę z Polonią podpisał też 22-letni defensor Michał Proczek, wychowanek klubu, który w poprzednim sezonie w MHL był ważnym ogniwem zespołu i zdobył 2 bramki i miał 14 podań. Na tę chwilę ośmiu zawodników ma podpisane kontrakty i ich już na pewno zobaczymy w przyszłym sezonie.

CIURA BLISKO ZAGŁĘBIA?

■ Wydawało się, że Bartosz Ciura, niezwykle wartościowy obrońca, jest związany na dobre i złe z GKS-em Tychy. Jednak reprezentant kraju (101 meczów, 4 gole) nie doszedł z klubem do porozumienia w sprawie nowego kontraktu. Ciura szuka (?) nowego pracodawcy, choć wszystkie ścieżki prowadzą do ECB Zagłębia. Dziatacz z Sosnowca, podobnie jak sam zainteresowany, taktownie milczy. Jednak oficjalna wiadomość, wedle naszych informacji, lada chwila ma ujrzeć światło dzienne.

(ws)

Przewaga... w przewagach

Stany Zjednoczone mają najmłodszą ekipę, która chciałaby zostać... najlepszą.



FOE PAP/EP

Amerykanie udowodnili, że mogą spełnić swoje marzenia.

MISTRZOSTWA ŚWIATA ELITY

Najważniejsze, by spełniać marzenia – z takim przesłaniem przyjechała młoda reprezentacja USA na 88. mistrzostwa świata elity w Sztokholmie i Herning. I trzeba przyznać, że młodzi Amerykanie stanęli na wysokości zadania. Zdobyli drugie miejsce w fazie grupowej po spektakularnym zwycięstwie nad Czechami (5:2), zaś w ćwierćfinale pokonali Finlandię też 5:2, dzięki umiejętnościom wykorzystywania przewagi. A Finowie? Mistrzowie olimpijscy po raz trzeci z rzędu znaleźli się poza czołową czwórką, z kolei miejsce Helwetów w półfinale nie może nikogo nie dziwić, bo okazali się dużo lepsi od Austriaków.

Mecz Amerykanów z Finami obfitował w ciekawe akcje. Oba zespoły były skuteczne podczas gry w przewadze. Pierwsze pięć bramek padło w formacjach specjalnych. Zaczęło się od trafienia niezwykle agresywnie grającego Conora Garlanda, który po 23 sek. wykorzystał karę Juuso Pesossen. Eeli Tolvanen w 34 sekundzie kary jako Lammiko zdołał wyrównać. Garland swym drugim golem (w przewadze) dał Amerykanom prowadzenie. Kapitan zespołu, Clayton Keller, postawił krążek do pustej bramki i ustalił wynik.

Młodzi, bitni Amerykanie w pełni zasłużyli na awans i w półfinale zmierzą się ze Szwajcarią. I wcale nie są bez szans w tym starciu. Tymczasem w drugim półfinale

nie mogło dojść do niespodzianki. Helweci jak do tej pory grają z żelazną konsekwencją i osiągają założone cele. Austria nie była wielką przeszkodą, ale sześć goli może zaimponować na tym szczeblu rozgrywek. USA i Helweci mają niezwykle ambicje i jesteśmy ciekawi, kto z tej konfrontacji wyjdzie zwycięsko.

ĆWIERĆFINAŁY

■ USA – Finlandia 5:2 (1:1, 2:1, 2:0)

1:0 - Garland - Cooley - Werenski (4:50, w przewadze), 1:1 - Tolvanen - Lammiko - Teravainen (12:58, w przewadze), 1:2 - Puistola - Teravainen - Lehtonen (27:46, w przewadze), 2:2 - Buium - Beniers - Werenski (34:53, 6 na 5), 3:2 - Garland - Thompson - Cooley (36:04, w przewadze),

4:2 - Pinto - Smith - Gauthier (45:52), 5:2 - Keller (57:15, do pustej bramki). Kary: USA - 10 min, Finlandia - 8 min,

■ Szwajcaria – Austria 6:0 (3:0, 2:0, 1:0)

1:0 - Betoschy - Glauser - Genoni (6:38), 2:0 - Meier - Fiala - Moy (11:03, w przewadze), 3:0 - Jager - Niederreiter - Knak (14:17), 4:0 - Fiala - Niederreiter - Kukan (23:32, w przewadze), 5:0 - Schmid - Glauser - Moy (24:36), 6:0 - Knak - Jager - Marti (51:46). Kary: Szwajcaria - 12 min, Austria - 35 (w tym kara meczu dla Rohrera) min.

Mecze Szwecja - Czechy i Kanada - Dania zakończyły się po zamknięciu wydania.

Dzisiaj dzień przerwy, zaś w sobotę półfinały.

(sow)

FESTIWAL STRZELECKI

NHL

■ Finałisti Konferencji Zachodniej, Dallas Stars i Edmonton Oilers, w sezonie zasadniczym mieli podobne osiągnięcia, acz akcje tego pierwszego zespołu stały nieco wyżej. W play offie Gwiazdy wyeliminowały nie bez trudu Colorado 4-3 oraz Winnipeg 4-2, zaś Nafciarze okazali się lepsi od Los Angeles 4-2 i Vegas 4-1. W ich rywalizacji trudno wskazać zwycięzcę, ale pierwsze spotkanie zakończyło się po myśli gospodarzy. Dość nieoczekiwanie mieliśmy festiwal

strzelecki i zespół z Dallas w American Airlines Center wygrał 6:3 (1:1, 0:2, 5:0). Dziewięć goli w półfinale Pucharu Stanleya to niecodzienne wydarzenie, jednocześnie świadczące o nastawieniu ofensywnym obu drużyn. Zobaczymy, jak się rozwinie ta rywalizacja, ale zapowiada się interesująco. Mikko Rantanen, napastnik Dallas, najlepiej punktujący w play offie (9 goli+11 asyst) kontra dwie „strzelby” Edmontonu: Leon Draisaitl (6+13) i Connor McDavid (3+16). W pierwszym meczu lider Gwiazd milczał jak za-

klęty, a McDavid zaliczył tylko podanie. Jedynie Niemiec Draisaitl stanął na wysokości zadania – zdobył gola (11 min), zaś przy dwóch następnych, Ryana Nugenta-Hopkinsa (27, w przewadze) oraz Evana Bo ucharda (28), zaliczył asysty. Gospodarze po dwóch tercjach przegrywali 1:3 i nic nie wskazywało, by losy tej potyczki się odwróciły. Jednak o wszystkim zdecydowały formacje specjalne. Gospodarze w niespełna sześć minut zdobyli trzy bramki w przewadze po uderzeniach: Miro Heiskinea (41), Mikaela Granlunda

(44) i Matta Duchene'a (46). I w tym momencie wyszli na prowadzenie 4:3, a Nafciarze mieli prawo być w szoku. Tyler Seguin zaliczył dwa gole (16 i 57), zaś Esa Lindell (57) postawił krążek do pustej bramki. Obaj bramkarze mieli mniej więcej tyle samo pracy. Jake Oettinger obronił 24 strzały, zaś Stuart Skinner – 22. Rewanż niesie kolejną niewiadomą.

Półfinał Pucharu Stanleya

Konferencja Zachodnia: Dallas – Edmonton 6:3, stan rywalizacji 1-0.

(ws)

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

PIĄTEK, 23 MAJA

TVP 3

19.00, 21.50 Przegląd wydarzeń regionalnych, 22.00 Pierwsza Druga w Trójce

TVP SPORT

14.25 Skoki do wody: ME w Antalyi, trampolina 3 m drużyn mieszanych, 17.20 Lekka atletyka: Memoriał Janusza Kusocińskiego w Chorzowie, 20.50 Polska Liga Boks: Golden Team Nowy Sącz - RKB Wistok 1995 Rzeszów (na żywo), 23.40 Sportowy wieczór

POLSAT SPORT 1

9.00 Polsat Futbol Cast, 15.30 Siatkówka: turniej towarzyski kobiet w Koszalinie, Francja - Szwecja, 18.30 Polska - Bułgaria, 20.30 Benefis Andrzeja Wrony (na żywo)

POLSAT SPORT 2

15.30 Tenis: ćwierćfinały ATP w Hamburgu, 20.50 Rugby: Challenge Cup (na żywo)

POLSAT SPORT 3

16.45 Koszykówka: Final Four Turkish Airlines, Fenerbahçe Beko Stambuł - Panathinaikos Akor Ateny (na żywo)

POLSAT SPORT FIGHT

19.45 Koszykówka: Final Four Turkish Airlines, Olympiakos Pireus - AS Monaco (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1

17.30 Tenis: ćwierćfinały ATP w Hamburgu (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 2

11.00, 15.15 Motocyklowe MŚ: GP Wlk. Brytanii, treningi w Moto3, Moto2 i MotoGP (na żywo)

EUROSPORT 1

12.45 Kolarstwo: 13. etap Giro d'Italia, Rovigo - Vicenza (na żywo)

EUROSPORT 2

22.00 Golf: 2. runda Charles Schwab Challenge (na żywo)

CANAL+ SPORT

2.00 Koszykówka: NBA, New York Knicks - Indiana Pacers (na żywo)

CANAL+ SPORT 2

14.30 Tenis: półfinały WTA w Strasburgu (na żywo)

ELEVEN SPORTS 1

11.00 Formuła 3: GP Monako, kwalifikacje, 13.10 F1: trening, 15.10 F2: kwalifikacje, 17.30 Żużel: PGE Ekstraliga, Innpro ROW Rybnik - Betard Sparta Wrocław, 20.15 Pres Grupa Deweloperka Toruń - Bayersystem GKM Grudziądz (na żywo)

ELEVEN SPORTS 2

20.00 Pn: liga włoska, studio i Como - Inter Mediolan (na żywo)

ELEVEN SPORTS 3

20.00 Pn: liga włoska, studio i Napoli - Cagliari (na żywo)

Sport

Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny

Andrzej GRYGIERCZYK

Redaktor wydania Grzegorz KACZMARZYK

e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl

Tel. 322587207

Wydawca

Edicom sp. z o.o.

ul. Hagera 41

41-800 Zabrze

Prezes Ryszard Halemba

Trudne przeszkody na start

Nie mieli wielkiego szczęścia polscy tenisiści w losowaniu 1. rundy French Open. Iga Świątek powinna poradzić sobie z Rebeccą Sramkovą, ale za to potem już wysokie płotki.

Drugi w tym roku turniej wielkoszlemowy startuje w Paryżu w najbliższą niedzielę, w czwartek rozlosowano drabinkę singla. Iga Świątek na kortach Rolanda Garrosa czuje się jak ryba w wodzie (nie licząc półfinałowej porażki olimpijskiej), ma tam bilans 35-2, wygrywała tam czterokrotnie (2020, 22-24), a triumf przed rokiem był jak dotąd jej ostatnim tytułem w turnieju.

Nic dziwnego, że była liderka rankingu liczy na odmianę złej karty, ale z racji tego, że na liście WTA spadła, pierwszy raz od 2021 roku nie jest w Paryżu rozstawiona z numerem jeden, a dopiero 5. A to oznacza, że z kilkoma najgroźniejszymi rywalkami - w tym z numerem 1 na świecie Aryną Sabalenką - może spotkać się znacznie wcześniej niż zwykle.

Piękne wspomnienia

- Jestem dumna z moich osiągnięć tutaj. Mam piękne wspomnienia z ubiegłego roku. Powrót tu to przyjemność, bo czuję, że to najlepsze dla mnie korty - powiedziała obecna na losowaniu Świątek. - To sezon pełen wzniośleństw i upadków, inny niż poprzednie lata. Muszę rozgryźć to, żeby grać swój najlepszy tenis w najważ-

niejszych meczach - dodała Polka.

Na start w 1. rundzie los przydzielił raszyniance 41. w rankingu Rebeccę Sramkovą, Słowaczkę, która w środę uległa w Strasburgu Magdzie Linette. Świątek grała wcześniej ze Sramkovą raz i pokonała ją w 2. rundzie tegorocznego Australian Open. Jeśli Polka awansuje, to zmierzy się w niej albo z Brytyjką Emmą Raducanu (43. WTA), albo Chinką Xinyu Wang (42.).

Z Sabalenką już w półfinale

Później na Świątek mogą czekać znacznie bardziej wymagające rywalki. W 3. rundzie może zmierzyć się z Ukrainką Martą Kostjuk (rozstawiona z nr 26), która solidnie spisywała się w tym sezonie na kortach ziemnych w Madrycie i Rzymie. W obu turniejach przegrywała z Sabalenką. Trenerką Kostjuk jest katowiczanka Sandra Zaniewska.

Bardzo trudna przeszkoda może czekać Polkę w 1/8 finału - mogą to być m.in. reprezentująca Kazachstan Jelena Rybakina (12) lub Jelena Ostapienko (21). Z Łotyszką, która wygrała French Open 2017, Świątek ma bilans 0-6. W tej samej ćwiartce, co Polka jest ubiegłoroczna finalistka ze stolicy Francji i świeżo

upieczona triumfatorka z Rzymu Włoszka Jasmine Paolini (4), a w połówce Sabalenka (1) oraz mistrzyni olimpijska z Paryża Chinka Qinwen Zheng (8).

Tunezyjka dla Fręch

Nielatwe losowanie miała druga z rozstawionych Polek, Magdalena Fręch (25), która w 1. rundzie zagra z Ons Jabeur. Notowana na 35. miejscu w rankingu prawie 31-letnia Tunezyjka to była wiceliderka rankingu, z łodzianką ma bilans 2-0.

Magdzie Linette (33. WTA) zabrakło jednego wycofania z imprezy, by

też być rozstawioną - ale to się nie wydarzyło i po raz pierwszy w karierze zagra z dynamicznie rosnącą w rankingu Clarą Tauson (22). 22-letnia Dunka wygrała w tym roku turniej w Auckland i była w finale „tysięcznika” w Dubaju, po drodze eliminując samą liderkę rankingu, Sabalenkę! Ale na meczu wiecie jej się już gorzej.

Młode wilczki

Na wielkie szczęście nie mogli też liczyć nasi panowie, Hubert Hurkacz i Kamil Majchrzak, którzy na otwarcie zmierzają

się z młodymi i zdolnymi „wilczkami”. Rozstawiony z nr 30. „Hubi” trafił na rewelacyjnego nastolatka Joao Fonsecę, 18-letni Brazylijczyk w światowym rankingu jest 65., ale zasłużył już na miano wschodzącej gwiazdy. W 2023 roku wygrał juniorski US Open, a w listopadzie ubiegłego roku Next Generation ATP Finals - imprezę dla ośmiu najlepszych tenisistów poniżej 20. roku życia. W przeszłości wygrywali ją m.in. obecny lider rankingu Włoch Jannik Sinner (2019) i najlepszy we French Open 2024 Hiszpan Carlos Alcaraz (2021). W lutym sięgnął po tytuł na meczu w Buenos Aires.

W ubiegłym roku w Paryżu Hurkacz dotarł do 4. rundy. To było wyrównanie jego najlepszego wyniku na kortach Rolanda Garrosa z 2022 roku.

Majchrzak zagra z Hamedem Medjedovicem. 29-letni piotrkowianin w światowym rankingu zajmuje 88. miejsce, o 7 lat młodszy Serb - 77. To będzie ich pierwsze spotkanie. Medjedović wygrał Next Generation ATP Finals w 2023 roku, w lutym zaś dotarł do finału halowego turnieju w Marsylii, ostatnio jednak więcej przegrywa.

Mecze pierwszej rundy potrwają od niedzieli do wtorku.

Tomasz Mucha



Iga Świątek liczy, że w ukochanym Paryżu jej karta w tym roku w końcu się odwróci.

SZANSA DLA LINDY

■ Z trzech Polek, które wystartowały we wtorek w kwalifikacjach do głównej drabinki Rolanda Garrosa, do decydującej trzeciej rundy przebiła się tylko jedna, i to ta najniżej notowana - 192. na świecie Linda Klimovicova. Pocho- dząca z Ołomuńca i reprezentująca Polskę od jesieni 21-latką pokonała w czwartek 6:2, 6:3 wyżej notowaną Manachayę Sawangkaew z Tajlandii (111. WTA), rozstawioną w kwalifikacjach z „piątką”. W piątek Klimo-

vicova zmierzy się ze 150. na świecie 23-letnią Hiszpanką Leyre Romero Gormaz i jeśli wygra, po raz pierwszy w karierze zagra w Wielkim Szlemie. Niestety, w 2. rundzie nie powiodło się Mai Chwalińskiej i Katarzynie Kawie. W meczu dwóch przyjaciółek Igi Świątek Chwalińska (133.) przegrała 3:6, 6:4, 2:6 ze Słowenką Kają Juvan (351., ale w 2022 roku 58.). Z kolei Kawa (143.) uległa Argentynie Marii Lourdes Carle (125.) 6:4, 4:6, 2:6.

LINETTE GORSZA OD RYBAKINY

■ To, czego w Genewie dokonał Hurkacz, nie udało się w Strasburgu Magdzie Linette. Polka przegrała z rozstawioną z numerem 4. Jeleną Rybakiną z Kazachstanu 5:7, 3:6 w ćwierćfinale turnieju WTA 500 na kortach ziemnych. Mecz trwał godzinę i 41 minut. W poprzednich rundach Linette wyeliminowała mistrzynię Wimbledonu sprzed roku Czeszkę Barborę Krejci-

kovą oraz Słowaczkę Rebeccę Sramkovą. Sklasyfikowana na 12. miejscu w rankingu WTA Rybakina była jednak znacznie bardziej wymagającą rywalką. Linette ani razu nie wyszła na prowadzenie. Została przełamana w pierwszym i drugim secie. Natomiast Rybakina wygrała każdego gema, w którym serwowała. Był to trzeci pojedynek tych tenisistek. Za każdym razem górą była Rybakina.

„Hubi” pogonił „jedynekę”!

Wracający do wielkiej formy Hubert Hurkacz nie do zatrzymania w Genewie – Polak jest już w półfinale.

Turniej rangi ATP 250 na kortach ziemnych w Szwajcarii jest ostatnim sprawdzianem dla wrocławianina przed rozpoczynającym się w niedzielę wielkoszlemowym French Open. Ostatnim i niezwykle obiecującym! Hubert Hurkacz jest rozstawiony w Genewie z numerem 6 i spisyuje się znakomicie. W czwartek wygrał trzeci mecz, po raz pierwszy od sześciu lat pokonując najwyższemu rozstawionego w imprezie i czwartego na świecie Amerykanina Taylora Fritza 6:3, 7:6 (7-5).

To bardzo ważne zwycięstwo Polaka, który długo wracał do formy po kontuzji odniesionej podczas ubiegłorocznego Wimbledonu. Dopiero po raz dru-

gi w tym sezonie „Hubi” awansował do półfinału turnieju cyklu ATP. Wcześniej dotarł do tego etapu w lutym w Rotterdamie, gdzie przegrał z Hiszpanem Carlosem Alcarazem.

Fritz na czerwono

28-letni Hurkacz nie był faworytem w meczu z Fritzem, nawet jeżeli Amerykanin nigdy nie błyszczał na meczu. Ze swoim rówieśnikiem z USA Polak grał wcześniej pięciokrotnie, wygrał tylko raz – sześć lat temu w Montrealu. Przegrał m.in. w styczniu w Sydney w drużynowym turnieju United Cup.

Czwartkowy mecz rozpoczął się ze znaczącym opóźnieniem z powodu deszczu, który od kilku dni torpedował rywalizację

w Genewie. Finalnie zawodnicy zdołali wejść na kort, jednak musieli uważać, było bowiem ślisko, o czym przekonał się Fritz – podwinęła mu się noga, upadł i cały obtoczył się w czerwonej mączce.

„Merci” dla widzów

Wrocławianin miał problemy na starcie i musiał bronić brak-pointów, jednak zdołał utrzymać podanie, a później jeszcze kilka razy świetnie grał pod presją. Sam zaś jako pierwszy zanotował przełamanie, po czym objął prowadzenie 4:1. Ten jeden break okazał się kluczowy, by wygrać premierową odsłonę 6:3.

W drugiej partii Fritz się poprawił, a Hubert trzymał poziom i obaj bronili swojego podania. Zwycię-

cę wyłonił więc tie-break, który był równie zacięty jak cały mecz. Obaj tenisiści stracili serwis po razie, ale w decydującym momencie minimalnie lepszy okazał się Hurkacz, który od stanu 4:5 wygrał trzy kolejne akcje: najpierw posłał dwa asy serwisowe, a następnie po podaniu Amerykanina skorzystał z jego zawahania, zaatakował i rywal nie był już w stanie przebić piłki. A potem Polak pięknie podziękował zmarzniętej i przemęczonej genewskiej publiczności, pisząc też na kamerze „Merci”.

Wróci do top 30

Awans do najlepszej czwórki w Genewie pozwoli Polakowi wrócić do czołowej „30” listy ATP

w najnowszym notowaniu. Aktualnie w rankingu „na żywo” awansował z 31. na 28. miejsce.

O pierwszy w tym roku finał wrocławianin zagra z największą rewelacją turnieju, Sebastianem Ofnerem. 29-letni Austriak w Genewie musiał przebić się przez kwalifikacje, bo po siedmiu miesiącach przerwy w grze spowodowanej kontuzją i dwóch

operacjach pięty ma ranking 128. – choć na początku ubiegłego roku był 37. W sumie wygrał już pięć spotkań, w czwartek pokonał rozstawionego z „czwórką” Rosjanina Karenę Chaczanowa (24. ATP) 4:6, 6:4, 6:4. To będzie ich pierwszy pojedynek. Potencjalny finał w sobotę – może z samym Novakiem Djokovicem!



Andrzej Grygierczyk

BEZ ROZGRZEWKI

Historia według Marcina Brosza

Trener Marcin Brosz co najmniej kilkakrotnie był głównym bohaterem niniejszych wypracowań – swoją drogą ukazujących się na łamach „Sportu” od długich lat – i tak się składa, że zawsze był bohaterem pozytywnym. Już to za sprawą swoich niebagatelnych szkoleniowych osiągnięć, już to za sprawą osobowości – na pewno nietuzinkowej, acz bez skłonności do pchania się na afisz. Dane mi było też wyrażać zdziwienie, że trener z takim bagażem doświadczeń i sukcesów nie jest, a powinien być obiektem marzeń niemal każdego klubu w Polsce, bo jego praca stanowi gwarancję sukcesów. A jednocześnie do dzisiaj pobrzmiwają mi w głowie jego słowa sprzed dobrych paru lat, że „widocznie nie ma jeszcze takiej dobrej marki, żeby dostać pracę w najsilniejszych polskich klubach”.

Cały czas zastanawiam się, co trzeba zrobić, żeby taką markę zyskać. Czy za rekomendację nie może służyć fakt kilku awansów jego autorstwa z klasy niższej do wyższej, niektórych wywalczonych w sposób spektakularny? Czy nie wystarczy to, że spod jego rąk wy-

plętnęto na szersze piłkarskie wody wielu utalentowanych piłkarzy? Czy nie przemawia to, że ma świetną rękę do odbudowywania tych, którzy gdzieś na swojej sportowej drodze się pogubili? Cóż, widocznie piłkarski światek kieruje się innymi zasadami i kryteriami, niekoniecznie zrozumiałymi dla Polaka-szaraka, nawet tego, który na co dzień z bliska obserwuje rodzimy futbol.

Tego typu rozważania towarzyszyły mi również w momencie ogłoszenia, że Marcin Brosz obejmuje zespół z Niecieczy. Było bowiem z lekka zaskakujące to, że trener z takim nazwiskiem i dorobkiem schodzi o szczebel niżej w piłkarskiej hierarchii, na grunt relatywnie niepewny (choć pod względem organizacyjno-finansowym na pewno stabilny), a to z tego względu, że wcześniej niejednego trener z dużym nazwiskiem potamował sobie tam zęby. Na liście ekstr trenerów są m.in. Jacek Zieliński, Czesław Michniewicz, Dusan Radolsky, Kazimierz Moskał, Mariusz Lewandowski, także Michał Probiez, który popracował tam... trzy dni i się stamtąd zwinął. Albo aspiracje nie przystawały

do możliwości, albo zderzenie silnych osobowości – mowa tu zarówno o trenerach, jak i o właścicielach klubu – prowadziło do nierozwiązywalnych konfliktów, kończących się rozstaniem.

blżej ludzi na co dzień zarządzających Bruk-Betem. No ale czy zostanie na dłużej?

Sporo do myślenia daje cytaty ze środowego wydania „Sportu”: „Umowa Marcina Brosza

nać zmian – on zapewne wie, jak dalece gruntownych – w kadrze, by osiągnąć zamierzone cele, a na dzień dobry zapewne chodzi o zachowanie statusu klubu ekstraklasowego i zakotwiczenie go w najwyższej klasie rozgrywkowej na dłużej.

Na miejscu właścicieli, państwa Witkowskich, radziłbym Brosza posłuchać. A za tym przemawia nie tylko fakt, że zrealizował cele, jakie przed nim w Niecieczy postawiono, ale przede wszystkim historia jego pracy w polskich klubach. Trudno nie widzieć (i nie wiedzieć), że mają u siebie człowieka po śląsku starannego, ułożonego, przewidującego – słowem dobrego, czy nawet wybitnego, fachowca.

Rozmowy zapewne się toczą. Tu znów cytaty: „Uważam, że jest bliżej, by trener pozostał. Propozycje trafiały do niego kilkakrotnie. Zaznaczał jednak, że po pierwsze trzeba zrealizować cel. To udało się zrobić. Myślę, że w ciągu najbliższych dni wszystko będzie jasne – powiedział Rafał Wistocki, wiceprezes klubu, w programie TVP Sport”.

Na miejscu właścicieli Bruk-Betu, państwa Witkowskich, radziłbym Brosza posłuchać. Przemawia za tym nie tylko fakt, że zrealizował cele, jakie przed nim w Niecieczy postawiono, ale przede wszystkim historia jego pracy w polskich klubach. Trudno nie widzieć (i nie wiedzieć), że mają u siebie człowieka po śląsku starannego, ułożonego, przewidującego – słowem dobrego, czy nawet wybitnego, fachowca.

Mimo to Brosz podjął ryzyko i znowu zapisał świetny rozdział do swojej trenerskiej historii, oczywiście przy okazji także do historii Bruk-Betu Termaliki. Tak jak wcześniej do Podbeskidzia, Piasta Gliwice czy Górnika Zabrze.

Patrząc na to, co działo się w minionym sezonie, można byłoby przyjąć, że klimat Niecieczy bardzo trenerowi z Knurowa odpowiada. Nawet wynajął tam dom, by być bliżej drużyny i klubu, na pewno też

z Bruk-Betem obowiązuje tylko do końca sezonu. Nie było w niej zapisu o automatycznym przedłużeniu po wywalczeniu awansu. Pojawity się nawet głosy, że pozostanie 53-latką nie jest przesądzone z powodu napięć z właścicielami”.

Jakie to napięcia? Może chodzi o przyszłość, o perspektywy rozwojowe klubu, o jego pozycję w ekstraklasowym już sezonie 2025/26? Może też wchodzić w grę świadomość szkoleniowca, że trzeba doko-

Sprawiedliwość po latach

W niedzielę w Kaliszu zmierzą się Krzysztof Włodarczyk i Adam Balski.

BOKS

Krzysztof „Diablo” Włodarczyk (65 zwycięstw – 44 KO, 4 porażki, 1 remis) 11 lat temu w Moskwie przegrał na punkty z Rosjaninem Grigorijem Drozdem i stracił mistrzostwo świata WBC w wadze junior ciężkiej. Jednak testy antydopingowe rywalu Polaka przeprowadzone po tej walce miały wynik pozytywny, tyle że dopiero teraz wyszło to na jaw. Podczas grudniowego kongresu WBC w Hamburgu prezydent tej federacji, Mauricio Sulaiman, przeprosił polski obóz za tę sytuację. A obecnemu tam Włodarczykowi obiecał, że dostanie jeszcze mistrzowską szansę.

Tak się też stało. Po ostatnich zabiegach promotora Andrzeja Wasilewskiego „Diablo” będzie walczył o tymczasowe mistrzostwo świata w wadze bridger (101,6 kg). Smaczku temu wydarzeniu dodaje fakt, że rywalem będzie polski pięściarz Adam Balski (20 zw. - 12 KO, 2 por.). Ich pojedynek będzie głównym punktem niedzielnej (25 maja) gali Boxing Night 39 w Kaliszu. Zwycięzca będzie obowiązkowym rywalem dla pełnoprawnego

mistrza WBC wagi bridger, Kevina Lerena z Południowej Afryki, który w pierwszej obronie tytułu pokonał 1 maja w Pretorii przez techniczny nokaut w 9. rundzie Ukraińca Siergieja Radczenkę.

Jeżeli wygra Włodarczyk, to stanie przed szansą wywalczenia trzeciego tytułu mistrza świata w ciągu 19 lat. Pierwszy raz pas IBF w wadze junior ciężkiej zdobył bowiem 25 listopada 2006 roku, pokonując w Warszawie Steve'a Cunninghama, który udanie mu się zrewanżował 26 maja 2007 roku w katowickim Spodku. Z kolei w latach 2010-14 był

mistrzem w tej samej kategorii federacji WBC, do czasu wspomnianej porażki z Drozdem, po sześciu zwycięskich obronach. W jednym z wywiadów „Diablo” powiedział, że dla niego najbardziej sprawiedliwe byłoby zwrócenie mu pasa i kontynuowanie kariery w wadze junior ciężkiej. Nie zamierza jednak rozpałmiętywać przeszłości, wierzy, że stać go na zostanie po raz kolejny mistrzem świata. Cieszy się też, że będzie walczył z rodakiem, bo pas... zostanie w kraju.

Według ekspertów, a i bukmacherów, to jednak nie 43-letni Włodarczyk

jest faworytem do wygranej w Kaliszu, a 34-letni Balski, który będzie walczył w swoim rodzinnym mieście. „Diablo” ciekawie określił swojego rywala: – Najgorsze u Adama jest to, że jest on nieprzewidywalny. Właśnie tego mogę się spodziewać z jego strony. W ringu Adam jest szalony. Jak pokazują jego walki, on różnie boksuje. Jest dosyć szybki, potrafi zaskoczyć i jest dosyć nieprzyjemny dla rywala. Na pewno będzie musiał skupić się na obronie i kontrataku – zaznaczył.

Dla Adama Balskiego to będzie najważniejszy pojedynek w karierze, bo nie walczył jeszcze o tak wysoką stawkę. – To dla mnie walka o wszystko – powiedział na wtorkowej konferencji prasowej dziennikarzowi TVP. – Do „Diablo” mam wielki szacunek, bo stoczył wiele walk, nie unikał trudnych wyjazdów, przeboksował tyle rund. Podchodzę do tego czysto sportowo i nie pozostaje mi nic innego, tylko się cieszyć, że mogę z nim walczyć. Chcę wygrać, ale muszę być cały czas skupiony i czujny. Krzysiek może 11 rund odpuścić, by rozkręcić się w ostatniej – dodał bokser z Kalisza.

Transmisja z gali w Kaliszu w TVP Sport.

(awa)



Krzysztof Włodarczyk chce znów zostać mistrzem świata.

Nagroda za rozprowdzenie

Holender Olav Kooij wygrał po finiszu z peletonu 12. etap wyścigu Giro d'Italia. Różową koszulkę lidera utrzymał Meksykanin Isaac del Toro.

KOLARSTWO

Sprinter ekipy Visma na ostatnich metrach stoczył zaciętą walkę o wygraną z drugim na mecie swoim rodakiem Casperem van Udenem (Picnic PostNL) i trzecim, Brytyjczykiem Benem Turnerem (INEOS Grenadiers). Jako czwarty finiszował triumfator trzech etapów podczas tegorocznego Giro, Duńczyk Mads Pedersen (Lidl-Trek).

Del Toro utrzymał prowadzenie w klasyfikacji generalnej. Meksykanin objął je po dziewiątym etapie i wczoraj zwiększył przewagę dzięki trzeciej lokacie na jednej z premii nad wiceliderem i swoim kolegą z UAE Team Emirates-XRG, Hiszpanem Juanem Ayuso do 33 sekund. Na czołowych miejscach w najważniejszym rankingu nie doszło do żadnych zmian.

– Budujemy się jako zespół. Cały czas mamy zawodnika w czołowej dziesiątce klasyfikacji generalnej (Brytyjczyk Simon Yates zajmuje piątą miejsce – przyp. red.). Trwa walka o kolejne zwycięstwa – podkreśla Kooij, dla którego to druga wygrana w Giro (pierwszą

odniósł w poprzedniej edycji) i który na koncie ma także cztery zwycięstwa w Tour de Pologne. Triumfator etapu przyznał, że jego koledze z drużyny Belgowi Woutowi van Aertowi należy się specjalna nagroda za najdłuższe rozprowdzenie. – To jedyny człowiek, który jest w stanie to zrobić. Fantastycznie jest mieć jego wsparcie – chwalił van Aerta, który w niedzielę wygrał małe Strade Bianche, czyli etap po tokańskich szutrowych drogach.

Wyniki 12. etapu, Modena-Viadana (172 km): 1. Olav Kooij (Holandia/Visma-Lease a Bike) 3:55.40, 2. Casper Van Uden (Holandia/Picnic PostNL), 3. Ben Turner (W. Brytania/INEOS Grenadiers), 4. Mads Pedersen (Dania/Lidl-Trek), 5. Kaden Groves (Australia/Alpecin-Deceuninck), 6. Milan Fretin (Belgia/Cofidis) wszyscy ten sam czas ... 117. Rafał Majka (UAE Team Emirates-XRG) strata 49 s.

Klasyfikacja generalna: 1. Isaac Del Toro (Meksyk/UAE Team Emirates-XRG) 42:43.28, 2. Juan Ayuso (Hiszpania/UAE Team Emirates-XRG) 33 s, 3. Antonio Tiberi (Włochy/Bahrain Victorious) 1.09, 4. Richard Carapaz (Ekwador/EF Education-EasyPost), 5. Simon Yates (W. Brytania/Visma-Lease a Bike) 1.11, 6. Primož Roglič (Słowenia/Red Bull-Bora hansgrohe) 1.26 ... 25. Majka 9.54.



Pljada lekkoatletycznych gwiazd dzień przed występem na Stadionie Śląskim. Od lewej: Maksymilian Szwed, Justyna Święty-Ersetic, Anita Włodarczyk, Anna Wielgosz, Pia Skrzyszowska, Neeraj Chopra i Marcin Krukowski.

Fot. PAP / Michał Meisner

Bieżnia naprawiona. Królowa do boju!

To mój pierwszy start w sezonie, więc emocje na pewno będą duże, może być nawet problem z zaśnięciem – wyznała Anita Włodarczyk. W piątek na Stadionie Śląskim rozegrany zostanie 71. Orlen Memoriał Janusza Kusocińskiego.

Były obawy o organizację zawodów Królowej Sportu po meczu piłkarskiej 1. ligi Ruch Chorzów – ŁKS Łódź, podczas którego uszkodzona została m.in. bieżnia, na skutek rzucanych przez kibiców rac i wjazdu policyjnej armatki wodnej. Ostatecznie wszystko udało się naprawić i lekkoatleci „grzeją motory”.

– To mój pierwszy start w sezonie, więc emocje na pewno będą duże, może być nawet problem z zaśnięciem – wyznała trzykrotna mistrzyni olimpijska w rzucie młotem Anita Włodarczyk. Przyjazd z Kataru, gdzie trenowała, do Chorzowa był pewnym wyzwaniem temperaturowym. – Tam było aż 45 stopni, tu tylko 15. Odczuwam tę różnicę już teraz. Oby tylko w piątek nie padał deszcz, chyba nikt nie lubi startować w deszczu. Mam nadzieję, że rzucę powyżej 70 metrów, 72 byłoby

fajnie – podsumowała blisko 40-letnia wicemistrzyni Europy, która postara się zrewanżować Włoszce Sarze Fantini, złotej medalistce z Rzymu.

Udział w „Kusym” anonsoowało jeszcze kilkudziesięciu innych mistrzów olimpijskich, rekordzystów świata i medalistów największych wydarzeń lekkoatletycznych. Wśród nich sezon rozpoczyna wicemistrzyni olimpijska w rzucie oszczepem Maria Andrejczyk czy halowi mistrzowie Europy – Jakub Szymański w biegu przez płotki i Anna Wielgosz na 800 metrów. A Pia Skrzyszowska, po dwóch startach w Diamencie Lidze, chce umocnić się na prowadzeniu w tabelach europejskich wśród płotkarek.

Indywidualnie zadebiutuje też Justyna Święty-Ersetic, która dwa tygodnie temu w Kantonie wywalczyła kwalifikację do MŚ w sztafecie 4x400

i mix. – Pierwszy raz uzyskałam wynik poniżej 50 sekund na lotnej zmianie, co napawa mnie ogromnym optymizmem. Dużo łatwiej wejść w sezon po takim przetarciu, ten wynik mnie jeszcze bardziej zmotywował. Jestem gotowa do szybkiego biegania. Chciałabym w tym roku poprawić rekord życiowy (50,41 z 2018 roku) – powiedziała raciborzanka.

– Bardzo czekam na szybkie biegi na 400 m Justyny i Maksymiliana Szweda. Oboje świetnie zaprezentowali się podczas imprezy w Chinach, więc jestem spokojny o ich formę. Liczę, że Maks już na początku sezonu pokaże się z tak dobrej strony, jak w sezonie halowym, podczas którego zdobywał srebro mistrzostw Europy i bił rekord kontynentu – przyznał Sebastian Chmara, prezes PZLA i dyrektor zawodów.

Jednym z najciekawszych zapowiadających się punktów mityngu jest rzut oszczepem panów, w obsadzie jak na Diamencie Lidze. Do Chorzowa przyjadą między innymi dwukrotny mistrz świata Anderson Peters z Grenady, znakomity Julius Weber i mistrz olimpijski z Tokio (2021) Neeraj Chopra. Niemiec oraz Hindus przed kilkoma dniami stoczyli świetny pojedynek w Dosze, gdzie obaj posłali oszczep na odległość ponad 90 metrów.

Pogodzić faworytów będzie chciał Marcin Krukowski, który niedawno rzucił 84,39. – Stadion w Chorzowie sprzyja dalekiemu rzucaniu, dwa z trzech najdalszych rzutów oszczepem w historii miały miejsce właśnie tutaj. Moim celem są próby na poziomie minimum na mistrzostwa świata, które ustalone jest na poziomie 85,50 – podkreślił Krukowski, który

w konkursie zmierzy się także... z bratem Rochem, jednym z najbardziej utalentowanych oszczepników młodego pokolenia.

Memoriał Janusza Kusocińskiego to najstarszy polski mityng lekkoatletyczny. Odbывается od 1954 roku. Patronem mityngu jest mistrz olimpijski z 1932 roku w biegu na 10 000 metrów. Od 2018 roku zawody odbywają się na Stadionie Śląskim i mają rangę World Athletics Continental Tour Silver.

PROGRAM

16.55 - oszczep K
17.05 - 100 m ppt. K (B)
17.15 - 110 m ppt. M (B)
17.25 - 800 m M (B)
17.30 - tyczka M
17.35 - 1500 m K
17.50 - 800 m M (A)
18.00 - Ceremonia otwarcia
18.10 - 100 m M (B)
18.15 - oszczep M
18.20 - 100 m K (B)
18.35 - 800 m K
19.00 - 400 m K (B)
19.05 - w dal K
19.10 - 400 m M (B)
19.25 - 100 m K (A)
19.30 - młot K
19.40 - 400 m K (A)
19.55 - 110 m ppt. M (A)
20.10 - 100 m ppt. K (A)
20.25 - 200 m K
20.35 - 3000 m M (mł. POL)

BUKOWIECKI DALEKO

Pierwszego dnia mityngu w Zagrzebiu Konrad Bukowiecki zajął dopiero 11. miejsce w ulicznym konkursie kulomiotów ze słabym rezultatem 19,56 m – Polak nie wszedł do wąskiego finału Memoriału Ivana Ivančicia. W stolicy Chorwacji wygrał Amerykanin Payton Otterdahl z takim samym rezultatem jak pięciokrotny triumfator zawodów Nowozelandczyk Tom Walsh – 21,71. Główna część zawodów rangi World Athletics Continental Tour Gold odbędzie się w sobotę, a kolejny start polskiego kulomioty za tydzień podczas Memoriału Ireny Szewińskiej w Bydgoszczy.

(t)

Kolejna szansa

20-letni Jesper Knudsen weźmie udział w drugim meczu ROW-u Rybnik z rzędu.

PGE EKSTRA LIGA

Po porażce 39:51 w Częstochowie trener ROW-u Rybnik Piotr Żyto wyciągnął wnioski i będzie starał się je przenieść na najbliższe starcie ze Spartą Wrocław u siebie. Przede wszystkim w drugim meczu z rzędu w barwach Rekinów zaprezentuje się Jesper Knudsen. Pod Jasną Górą zastąpił on na pozycji U-24 Kacpra Pludrę i spisał się nie najgorzej. Zdobył w sumie 6 punktów, wygrał też jeden bieg, co Pludrę w pierwszych meczach sezonu przychodziło z trudnością. Duńczyk dostaje więc kolejną

szansę, którą będzie chciał wykorzystać. – Spotkanie z Włókniarzem było moim pierwszym meczem w ekstraklidzie i bardzo się cieszę z tego, co udało mi się osiągnąć. Zawsze chce się jednak zdobywać więcej punktów, niż się zdobyło. Wciąż muszę się wiele nauczyć. Dalej popełniam małe błędy na torze. Muszę więc dokładnie przeanalizować swoją jazdę, żeby je wyeliminować – powiedział 20-letni Knudsen, który pierwsze kroki na polskich torach stawiał w Unii Leszno.

Trener Piotr Żyto po starciu z Włókniarzem był zadowolony z postawy zespołu. – Cała kadra seniorska

zasługuje na słowa uznania. Częstochowa nie spodziewała się tego, że tak się jej postawimy na początku meczu – przekazał opiekun ROW-u. Do dziewiątego biegu rybniczanie mieli tylko dwupunktową stratę do gospodarzy, więc rzeczywiście spotkanie było wyrównane. Później jednak zespół zawiódł. Nie bez powodu szkoleniowiec podkreślił, że to kadra seniorska zasługuje na słowa uznania, pomijając juniorów. Maksym Borowiak i Kacper Tkocz zdobyli razem tylko dwa „oczka”, oba w biegu młodzieżowym, gdy na drugim miejscu dojechał pierwszy z wymienionych. Pewnie

dlatego do składu wraca Paweł Trzeźniwski, który w składzie awizowanym na mecz z wrocławianami zajął miejsce Tkocza.

To jednak nie jest jedyna roszada, na jaką zdecydował się szkoleniowiec. Przede wszystkim zmienili numery startowe Nickiego Pedersena oraz Rohana Tungate’a. W Częstochowie pomiędzy tymi zawodnikami zawrzało. 48-letni Duńczyk miał pretensje do Australijczyka po jednym z biegów, gdy ten miał trzykrotnemu mistrzowi świata przeszkadzać na torze, a nie z nim współpracować. Z perspektywy trybun

i ekranu telewizora trudno było jednak dostrzec takie zachowanie Tungate’a wobec bardziej doświadczonego Pedersena. Duńczyk zresztą klócił się nie tylko z Australijczykiem, ale miał pretensje o utratę punktów do wszystkich wokół, w tym oczywiście do sędziego. To jednak dyskusja z Tungate’em najbardziej przyciągnęła uwagę. Najwidoczniej z tego powodu trener Żyto postanowił rozdzielić ten duet. Pedersen będzie ścigał się z numerem 9, a Tungate z numerem 13. To powoduje, że w trakcie meczu nie spotkają się ze sobą na torze ani razu, chy-

ba że szkoleniowiec zmienił zdanie i wpisze ich nazwiska do jednego biegu nominowanego.

Kacper Janoszka

Piątek, 23 maja

■ Innpro ROW Rybnik – Betard Sparta Wrocław (18.00)
■ PRES Grupa Deweloperska Toruń – Bayersystem GKM Grudziądz (20.30)

1. Lublin (m)	4	8	+76
2. Toruń	5	7	+36
3. Wrocław	5	6	+44
4. Grudziądz	4	6	+32
5. Częstochowa	5	4	+6
6. Gorzów	5	3	-44
7. Zielona Góra	5	2	-72
8. Rybnik (b)	5	2	-78

Monstrum

Za nami golfowy półmetek wielkoszlemowy. Zwycięzcą PGA Championship został wcale nie niespodziewanie Scottie Scheffler, miłościwie panujący numer jeden światowego rankingu.

Nie da się ukryć – Scheffler po prostu był faworytem tego turnieju, zwłaszcza kiedy dwa tygodnie wcześniej z przewagą ośmiu uderzeń sięgnął w swoim ukochanym Teksasie po długo wyczekiwane 14. trofeum PGA Tour, podczas CJ Cup Byron Nelson. Był to wymarzony tytuł dla absolwenta University of Texas at Austin i mieszkańca Dallas, jego pierwszy zdobyty w Teksasie. Podczas 107 PGA Championship, z rangą nieporównywalnie większą od turnieju Byrona Nelsona, rozkręcał się jednak spokojnie. Z furją zaatakował dopiero na ostatnich pięciu dołkach w sobotę, a w nie-

dzielę początkowo nieco się krygował, by czując oddech rywali na plecach, włączyć dopalacze i wystrzelić po trzecie trofeum wielkoszlemowe! Dorobił się też nowego pseudonimu. Teraz znany jest też jako „Monster”, opisany tak w podcaście Fried Egg Golf przez południowoafry-

kańskiego mistrza Masters z 2008 roku, Trevora Immelmanna.

Monster

„Mam ogromny szacunek dla Scottiego, jako człowieka, jako zawodnika, jako golfisty” – powiedział Południowoafrykańczyk. „Usypia swoim spokojem i tym, że nie przejmuję się zbyt wieloma rzeczami. Ale jest okrutny, człowieku, jest okrutnym zawodnikiem. Jeśli odrzucisz niektóre z tych warstw aspektu dzentelmeńskiego, który prezentuje i po prostu odizolujesz zawodnika, gdy jest na polu golfowym, to jest potworem, absolutnym potworem. Uwielbiam to, uwielbiam to oglądać!” – podkreślał.

Faktycznie. Scott Alexander Scheffler był w niedzielę wcieloną bestią, zresztą nie pierwszy raz w karierze. Rozpoczął dzień tak sobie, grając prawie wszystko w lewo, notując na pierwszej, łatwiejszej dziewiątce, niezbyt optymistyczne +2, z trzema bogeyami i samotnym birdiem. Wyglądało na to, że się odrobił, ale na ostatnim dołku, który był dla niego sprawą tytułu wcale nie jest rozstrzygnięta. Jednak później w dość bezwzględny styl nadrobił tamte potknięcia, kończąc zabawę rundą 71, wynikiem -11, przepastne pięć uderzeń przed rodakami – Brysonem DeChambeau, Harrisem Englishem i Davisem Rileyem. Piątym



Scheffler potrafi zapewnić kibicom wielkie emocje.

mięjschem podzielił się Kanadyjczyk Taylor Pendrith, Amerykanin J.T. Poston i prowadzący po dwóch pierwszych rundach Wenezueleczyk Jhonattan Vegas. O bezwzględności dwukrotnego mistrza Masters chyba najboleśniej przekonał się Hiszpan Jon Rahm. Mistrz US Open, podobnie jak Scottie również posiadający w kolekcji Zieloną Marynarkę, rzucił wyzwanie amerykańskiemu rywalowi z rymskiej drużyny Ryder Cup. Tracąc do niego pięć strzałów po 54 dołkach i grając dwie grupy wcześniej, przez większą część dnia gonił zajączka, zrównując się z nim na siedem dołków przed końcem swojej rundy. Jednak grający od ubiegłego sezonu w saudyjskiej lidze LIV Hiszpan, w dość typowym dla siebie stylu rozsypał się, stracił pięć uderzeń na ostatnich trzech dołkach i ostatecznie spadł na ósme miejsce, remisując z ośmioma innymi kolegami, siedem uderzeń za Schefflerem. Scottie dołączył do nieżyjącego już legendarnego Hiszpana Seve Ballesterosa, zostając drugim graczem od 1906 roku, który wygrał każdy z trzech pierwszych turniejów wielkoszlemowych różnicą trzech lub więcej uderzeń.

Wspomnienie z Paryża

Upadek „Rahmbo” w końcówce tego turnieju przypominał trochę to, co wydarzyło się podczas finałowej rundy turnieju olimpijskiego w Paryżu. Początkowo Hiszpan szalał na polu Le Golf National, na pierwszych dziesięciu dołkach budując cztery uderzenia przewagi nad najbliższym rywalem. Wyglądał na gracza, który jest absolutnie nie do zatrzymania. Później sprawy nieco się skomplikowały. „Rahmbo” na ostatnich ośmiu dołkach zagrał +5, a wymarzony złoty medal przeszedł mu dość daleko od nosa. Ba, spadł wtedy na piąte miejsce, tracąc do złotego krążka pięć uderzeń, a do podium trzy. Warto przypomnieć, że złotym medalistą został oczywiście Scheffler, który przystępował do finałowej batalii ze sporym deficytem czterech uderzeń do Xandera Schauffele i Rahma. Skończył kosmiczną rundą

62, którą wyrównał rekord pola i jako lider czekał na dalszy rozwój wydarzeń. Nikt nie odważył się go dogonić. „To był długi tydzień, tydzień pełen wyzwań i jestem po prostu szczęśliwy, że zagrałem dzisiaj świetnego golfa” – powiedział wtedy wzruszony na konferencji prasowej. „Jestem dumny z tego, że jestem Amerykaninem i jestem ogromnie dumny, że tu przyjeżdżam i reprezentuję kraj. To było bardzo emocjonalne, móc stać na podium, gdy podnoszono flagę” – zaznaczył.

Twardziel nad twardziele

Finałowy dzień w Quail Hollow Club pokazał niesłyszczaną odporność psychiczną Schefflera oraz to, jak niesamowicie potrafi się mobilizować, kiedy sprawy wydają się wymykać mu się z rąk. Tak było w sobotę, gdzie na ostatnich pięciu dołkach zagrał nieprawdopodobnie pięć uderzeń poniżej normy, a na dramatycznie trudnym ciągu dołków 16-17-18, nie od parady nazywanym „Zieloną Miłą”, zanotował rezultat -2. W niedzielę początkowo naprawdę nie błyszczał, trwoniąc przewagę, a kiedy tylko poczuł, że sytuacja się zagęszcza, że Rahm go goni, włączył szósty bieg i... tyle go widziano.

„Tę drugą dziewiątkę zapamiętam na długo” – powiedział triumfator dziewięciu ubiegłorocznych turniejów. „To była ciężka harówka. Myślę, że w pewnym momencie na pierwszych dziewięciu dołkach miałem może cztery lub pięć uderzeń przewagi, a na półmetku byłem na współprowadzeniu. Więc to, że wkroczyłem do akcji, kiedy najbardziej tego potrzebowałem, zapamiętam na jakiś czas”.

Rahm był w zgoła innym nastroju po swoim kolejnym spektakularnym zagotowaniu się w wielkiej imprezie: „Tak, ostatnie trzy dołki to teraz trudna pigułka do przełknięcia. Przeboleję to. Pójdę dalej. W tym tygodniu jest o wiele więcej pozytywnych niż negatywnych rzeczy do prześmyślenia. Jestem naprawdę szczęśliwy, że postawiłem

się w takiej sytuacji i mam nadzieję, że wyciągnę z tego wnioski i spróbuję jeszcze raz w US Open”.

100 %

Jak na razie Scheffler zamienił trzy prowadzenia po 54 dołkach turniejów wielkoszlemowych w zwycięstwo. Jest zaledwie ósmym golfistą, który wygrał trzy Szlemy w ciągu ostatnich 30 lat, dołączając do Vijaya Singha, Erniego Elsa, Phila Mickelsona, Tigera Woodsa, Jordana Spietha, Brooksa Koepki i Rory’ego McIlroya. Z 15 wygranymi na PGA Tour i trzema Majorami dołącza do Woodsa i Nicklausa jako jedynych, którzy osiągnęli to przed ukończeniem 29. roku życia. Po tym, jak Rory McIlroy w szalonym stylu skompletował swojego Wielkiego Szlema podczas kwietniowego Masters, kto wie, może Scheffler zostanie siódmym graczem w historii, który osiągnie ten sukces. Co najciekawsze, może stać się to jeszcze w tym roku podczas czerwcowego US Open i lipcowego The Open Championship. Wydaje się, że będzie tam w ścisłym gronie faworytów. „Czułem, że to będzie tak trudne, jak batalia w żadnym innym turnieju w mojej karierze. To był naprawdę wymagający tydzień” – powiedział Scheffler w niedzielny wieczór, przyglądając się ogromnemu Wanamaker Trophy. „Walczylem o nie trochę bardziej, niż bym chciał, ale stanąłem na wysokości zadania, kiedy było trzeba, i to był naprawdę wyjątkowy tydzień”.

Powrót do Teksasu

Od czwartku PGA Tour przeniósł się ponownie do Teksasu, do słynnego Colonial Country Club, na Charles Schwab Challenge. Oczywiście walczy tam również dumny Teksasńczyk Scottie Scheffler. Tytułu w Fort Worth broni Davis Riley. Wieczorne transmisje w Europie 2 i na platformie MAX.

Kasia Nieciak

Scottie Scheffler z monstrualnym trofeum PGA Championship.



Radość po zwycięstwie.